

DLACZEGO NIE
IN VITRO? s. 18

GDZIE TE
DZIECI? s. 30

KTO ZMIAŹDŹY
GŁOWĘ WĘŻA? s. 38

DUCHOWA
WALKA s. 34

10.12.2023
nr 50 (944)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak się wierzy na Syberii

s. 10

Mając sto kilometrów
do kościoła, jadą. Może
nie w każdą niedzielę,
ale we Mszy uczestniczą.

Pomóż przetrwać rodzinom na Bliskim Wschodzie

MORZE RUIN, LUDZIE ZŁAMANI
CIERPIENIEM, STRACH I NIEPEWNOŚĆ
JUTRA. TAKI JEST BILANS NIEDAWNEGO
TRZĘSIENIA ZIEMI W SYRII.

Bliski Wschód to region od lat doświadczany
konfliktami i katastrofami. Dla jego
mieszkańców każdy dzień to wyzwanie.
Wielu z nich żyje poniżej granicy ubóstwa
i wymaga pilnej pomocy humanitarnej. Nie
przetrwa bez wsparcia z zewnątrz.

Już 180 zł pozwoli rodzinie
zrealizować najpilniejsze
wydatki i poczuć ulgę
w dźwiganiu
codzienności.

CARITAS POLSKA, REALIZUJĄC
PROGRAM RODZINA RODZINIE
NIESIE POMOC NA BLISKIM
WSCHODZIE OD 2016 ROKU



Wpłać
poprzez stronę
caritas.pl/rodzina



Wpłać dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384
z dopiskiem Rodzina Rodzinie Bliski Wschód



Wyślij SMS
o treści RODZINA
pod numer 72052
(koszt 2,46 zł z VAT)





ks. Henryk Zieliński

Ćwiczenie kręgosłupa

Mój ortopeda twierdzi, że to był cud za przyczyną św. Szarbela. Uraz kręgosłupa, jakiego doznałem przed sześciu laty, mógł się skończyć paraliżem od pasa, a to by oznaczało wózek inwalidzki do końca życia. Na szczęście stało się inaczej. Po półrocznej terapii i zawierzeniu się świętemu mnichowi z Libanu skutki urazu zniknęły. „Jest ksiądz zdrowym człowiekiem” – powiedział zdumiony ortopeda, oglądając obrazy z tomografii. „To znaczy, że mogę zimą jechać na narty?” – zapytałem niepewnie. „A czego ja mogę zdrowemu człowiekowi zabronić!” – odpowiedział rozbawiony dr Piotr Godek, bo o nim mowa.

Na wszelki wypadek dał mi dwie rady. Pierwszą, żeby zadbać o dobre siedzenia w redakcji i w samochodzie, bo w jednym i w drugim miejscu spędzam po kilkanaście godzin dziennie. Drugą, żebym do mieszkania kupił sobie wielką piłkę, na której będę czasem siadał, zamiast w fotelu. Specjalne siedzenia z atestem AGR, nadawanym przez niemieckich ortopedów i fizjoterapeutów, podpierają ciało z dołu, tyłu i z boków, utrzymując je w idealnej pozycji bez wysiłku ze strony kierowcy. Z kolei siadanie na piłce, zwłaszcza z oderwaniem stóp od podłoża, wymaga ciągłego balansowania ciałem, żeby nie skończyło się upadkiem. To zaś sprawia, że mięśnie grzbietu się wzmacniają i „zapamiętują” konieczność utrzymania kręgosłupa w prostej linii.

Żeby było jasne, nie oczekuję współczucia ani podziwu. Doktor Godek zaś obiecał z czytelnikami „Idziemy” paroma dobrymi radami podzielić się osobiście. Wniosek, który z tego doświadczenia płynie, ma jednak charakter uniwersalny i duchowy. W naszym życiu bowiem następują po sobie na przemian okresy siadania w AGR-ach i na piłce. Jedno i drugie dla duchowego i moralnego wzrostu może być pożyteczne, jeśli tylko podejdziemy do tego właściwie. Bo przecież „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (zob. Rz 8, 28).

Od strony religijnej pontyfikat św. Jana Pawła II i będący jego kontynuacją pontyfikat Benedykta XVI były jak podróż w AGR-ach. Wystarczyło zapiąć pasy, trzymać się szczegółowych instrukcji i można było poczuć się bezpiecznie. Nawet episkopat Polski zrezygnował w tamtym czasie z opracowania

specjalnych programów duszpasterskich i pisania niektórych listów, bo wszystko przychodziło z Watykanu. Wielu spośród polskiego duchowieństwa cytowało w kazaniach św. Jana Pawła II chyba nie rzadziej niż Ewangelię.

Czasy papieża Franciszka przypominają trochę siedzenie na piłce. Od początku pontyfikatu Ojciec Święty – jezuita – zrezygnował z wielu tradycyjnych atrybutów kojarzących się z papieżem. Zaczęło się od wyprowadzki z Pałacu Apostolskiego do Domu św. Marty, od czarnych butów zamiast karminowych mokasynów i od *Buongiorno* zamiast *Laudetur Jesus Christus*. Kiedy Franciszkowi zaproponowano nałożenie aksamitnej peleryny, odpowiedział: „Karnawał się skończył”. Okazało się, że i bez tego można sprawować władzę biskupa Rzymu.

Wiele trudnych spraw w dziedzinie moralności i sakramentologii katolickiej papież zostawia do indywidualnego rozważania. W dokumentach pojawiają się kwestie otwarte, dające pole do całkowicie odmiennych rozwiązań praktycznych. Papież nie pozwala duszpasterzom zasłaniać się paragrafami i poleca każdy ludzki przypadek traktować indywidualnie, co może stwarzać wrażenie dowolności. Ale to jest dla nas bardziej wymagające, zmusza do samodzielnego utrzymywania w pionie swojego kręgosłupa wiary.

Siedzeniem na piłce zaczyna być również to, co już zaczęło się dziać w życiu publicznym w Polsce. Po ubiegłotygodniowej decyzji nowego parlamentu o dofinansowaniu procedury in vitro z budżetu państwa niebawem przyjdą kolejne ustawy stojące w sprzeczności z etyką katolicką i nauczaniem Kościoła. Wiele spraw uznawanych przez Kościół za niedopuszczalne zostanie wkrótce uznanych przez ustawodawcę za legalne, a nawet zalecane. To będzie dla katolików w Polsce intensywne ćwiczenie kręgosłupa wiary. Znikną bowiem ustawowe podpórki, które pomagały trzymać się w pionie.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

10.12.2023 **idziemy** w numerze:

KOŚCIÓŁ NA WSCHODZIE

Wiara na Syberii s. 10



foto: www.redemptor.by

Przykręcanie śruby s. 12

MARYJNE ŚCIEŻKI

Misja kobiety s. 8

Pamiętki w Loreto s. 36



Kto zmiażdży głowę węża s. 38

NASZ ADWENT

Płomień dobra s. 4

Koniec świata s. 9

Przygotować drogi s. 32

Prawdziwy prezent s. 45

DLACZEGO NIE IN VITRO?

Odpowiada lekarz s. 18

Odpowiada matka s. 20

Odpowiada ksiądz s. 33

WAŻNE PYTANIA

Gdzie te dzieci? s. 30

Co dalej z synodem? s. 34

Jakie prawa człowieka? s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Mija 30 lat, odkąd świeca Caritas pojawiła się na naszych wigilijnych stołach. Jak powstało Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom?

To nasza flagowa akcja, jedna z najdłużej trwających i najbardziej znanych. Świeca Caritas od lat płonie na wielu wigilijnych stołach w Polsce i podobnie jak nakrycie dla nieoczekiwanego gościa jest znakiem pamięci o tych, których z nami nie ma, i symbolem dzielenia się tym, co mamy. Zapalając świecę Caritas w tym szczególnym dniu Wigilii, oświetlamy nie tylko nasz dom, ale także drogę do Boga. Jej światło przydaje się również, kiedy np. w wyniku śnieżycy zabraknie prądu podczas wieczery!

Idea świecy została wymyślona już ponad 30 lat temu na spotka-



fot. arch. ks. Marcina Łyżkiego

niętych dzieci, które odwiedzam na naszych koloniach. Pochodzą z najbiedniejszych i najbardziej zaniedbanych rejonów Polski, ale także z Ukrainy czy Litwy. Zdarzają się wśród nich zagubione i zawstydzone, których jedyny bagaż stanowi czasem niewielka reklamówka. Dostają od nas kompleksową pomoc, w skład której wchodzi wyprawka szkolna i inne potrzebne rzeczy. Chcemy im pokazać, że są kochane, akceptowane i zasługują na wsparcie. One też są wyjątkowe i warto dać im szansę.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom to nie jedyna akcja prowadzona w okresie świątecznym przez Caritas?

Jest ich znacznie więcej, szczególnie w okresie świątecznym i zi-

Płomień, który niesie dobro

Z ks. dr. **Marcinem Łyżkim**, dyrektorem Caritas Polska, rozmawia Marta Kawalec

niu dyrektorów Caritas diecezjalnych w Rusinowicach. Pierwsze świece trafiły do parafii, kiedy dyrektorem Caritas był ks. Marian Subocz. Jego następcy wspierali tę akcję i tak w niedługim czasie pomysł zamienił się w nieodłączny symbol polskiej Wigilii. Cieszę się, że zakup świecy stał się dla wielu osób tradycją, dzięki której mogą realnie pomóc. A są i tacy, którzy kupują nie tylko dla siebie, ale także dla bliskich za granicą, aby i oni mogli wesprzeć nasze działania i budować wspólnotę.

W 1993 r. rozprowadzono prawie 300 tys. świec. Dziś sprzedaje się już 1,5 mln. Na co przeznaczany jest dochód?

Dzięki środkom ze sprzedaży świec diecezjalne ośrodki Caritas mogą przez cały kolejny rok organizować różnorodną pomoc. Przede wszystkim wypoczynek dla dzieci z rodzin zastępczych, niepełnych i ubogich. Niektóre z nich być może po raz pierwszy wyjadą w góry lub nad morze. Świeca wspiera też placówki opiekuńcze, świetlice środowiskowe, domy samotnej matki i ho-

spicja dla dzieci. Środki trafiają również do dzieci będących beneficjentami programów „Uratuję cię” – dla chorych, „Skrzydła” – dla najuboższych, i „Dwa talenty” – dla zdolnych.

Dziesięć groszy z każdej świecy przeznaczamy na programy pomocowe poza granicami kraju. W ten sposób udało się m.in. odbudować szkołę w Aleppo, zorganizować dożywianie dzieci w Wenezueli, wesprzeć budowę przedszkola w Kamerunie czy finansować dożywianie dzieci na Madagaskarze i w Burkina Faso. W tym roku każde 10 gr zostanie przeznaczonych na dofinansowanie programów żywnościowych dla dzieci z Afryki Subsaharyjskiej, gdzie głoduje niemal co czwarta osoba.

Nie jest to więc zwyczajna świeca.

Tak jak wyjątkowe są święta Bożego Narodzenia, tak samo świeca Caritas wyróżnia się wśród innych. Kiedy na nią patrzę, widzę twarze uśmiech-

mowym. Praktycznie w każdej diecezji będą się odbywać wigilie dla najuboższych i samotnych, podczas których będą też przekazywane paczki. Wiemy, że samotność to wcale nie mniejszy problem niż głód. Chcemy więc spotkać się z takimi osobami, poświęcić im czas i uwagę.

Przez cały okres świąteczno-zimowy prowadzimy też akcje dla bezdomnych: „Trochę ciepła dla bezdomnego” czy „Uliczny patrol medyczny”. Będą się odbywały kiermasze, na których będzie można kupić rękodzieło

Tak jak wyjątkowe są święta Bożego Narodzenia, tak samo świeca Caritas wyróżnia się wśród innych.

świąteczne wykonane przez uczestników warsztatów terapii zajęciowej, oraz zbiórki darów dla podopiecznych ośrodków szkolno-wychowawczych. Zachęcam, aby w tym szczególnym czasie wspierać nasze akcje. Są one dla konkretnych osób w potrzebie. Niech te święta będą wyjątkowe dla nas wszystkich!



BISKUPI NA MALCIE

Tematem dorocznego zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE), które odbyło się w dniach 27–30 listopada w stolicy Malty Valletcie, były „Nowe kroki na rzecz Kościoła synodalnego w Europie”.

Przed rozpoczęciem zebrania CCEE rozmawiali ze sobą abp Stanisław Gądecki i bp Georg Bätzing. Wyrazili wolę poprawienia klimatu relacji między konferencjami biskupów Polski i Niemiec. Powodem ich ochłodze-

nia były ostatnie publikacje listów obu hierarchów w mediach. W połowie listopada metropolita poznański wystosował list

do papieża Franciszka w związku z postulatami drogi synodalnej w Niemczech (publikowaliśmy go w „Idziemy” przed dwoma tygodniami). W odpowiedzi bp Bätzing opublikował oskarżycielski list do abp. Gądeckiego.

Spotkanie Rady Konferencji Biskupich Europy dotyczyło synodu, struktur ponadnarodowych i aktualizacji Karty Ekumenicznej. Kardynał Mario Grech, sekretarz generalny synodu o synodalności, zaprezentował stan przygotowań do dru-

giej rzymskiej sesji, która odbędzie się w październiku 2024 r. Kardynał Jean-Claude Hollerich, wiceprzewodniczący CCEE i relator generalny synodu, przedstawił relację między strukturami ponadnarodowymi a synodalnością. Z kolei kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, poinformował o stanie prac grupy roboczej ds. rewizji Charta Oecumenica (Karty Ekumenicznej).

Na zakończenie obrad biskupi jednogłośnie podjęli istotną decyzję o przeniesieniu siedziby CCEE z St. Gallen w Szwajcarii do Rzymu. Ma to znaczenie symboliczne, ponieważ prace CCEE nie powinny kojarzyć się z działalnością tzw. grupy z St. Gallen.

Przeciw eutanazji

W całej Francji 2 grudnia odbyły się manifestacje ostrzegające przed planami legalizacji w tym kraju wspomaganego samobójstwa. Inicjatywę promowały stowarzyszenia na rzecz życia.

Największa manifestacja odbyła się w Paryżu. Wzięło w niej udział kilkanaście tysięcy osób. Podobne zorganizowano w prawie pięćdziesięciu miastach. Były odpowiedzią na plan legalizacji eutanazji promowany przez prezydenta Emmanuela Macrona. Francuzi przypominali, że nikt nie może być wykluczony ze społeczeństwa ze względu na wiek, uzależnienie, chorobę czy niepełnosprawność. **red./RV**



Krzysztof Ziemięć

Czy leci z nami pilot?

Wątpliwości związanych z tzw. ustawą wiatrakową jest dużo. Nie trzeba być specjalistą od energii odnawialnej ani sejmowej legislacji, by zauważyć, że podejrzenia o silny lobbying przy pisaniu nowego prawa są jak najbardziej uzasadnione. Wnioskodawcy obiecują poprawki, co zapewne zażegna pierwszy poważny kryzys polityczny i wizerunkowy w nowej koalicji, która obiecywała, że będzie tylko czysto i klarownie. Ale czy to rozwiąże

problem – ten z pisaniem ustaw pod dyktando lobby i ten z polityką wiatrakową? Czyli ułatwianiem, a może czasem wymuszaniem ich stawiania?

Warto się nad tym zastanowić. Bo po pierwsze,

dopóki nie mamy możliwości magazynowania energii, dopóty ta pochodząca z OZE musi trafiać od razu do – często przeciążonych i nieefektywnych, bo od lat nie modernizowanych – sieci energetycznych, które czasem nie są w stanie jej przyjąć. Po drugie, prąd z wiatraków pojawia się w okresie, kiedy zapotrzebowanie na niego jest najmniejsze. Po trzecie, koszt – także ekologiczny – produkcji wiatraków i ich późniejszej utylizacji jest, tak

jak w przypadku baterii do aut elektrycznych, bardzo wysoki. Po czwarte, wiatrak potrzebuje wielu ton smaru z paliw kopalnych, żeby niwelować tarcie przy obrotach śmigieł. Po piąte, wiatrak indukują dźwięki o niskich częstotliwościach i pola energetyczne, które powodują, że wszystko, co żyje wokół, ucieka. Po szóste, ile ton betonu,

Gdyby nie polityka klimatyczna UE, Polska nie miałaby powodu, żeby odchodzić od węgla.

którego produkcja zaśmieca atmosferę, trzeba wlać w sam fundament wiatraka? I po siódme, jaki jest finalnie koszt produkcji prądu z wiatraka w porównaniu z prądem z elektrowni węglowej?

Wszystko wskazuje na to, że gdyby nie polityka kli-

matyczna UE, dziś nie mielibyśmy w Polsce żadnego powodu, żeby odchodzić od węgla. Dopóki jego wydobycie jest relatywnie tanie i dopóki on jest. Bo na razie to węgiel może nam dawać taną energię. A tania energia to konkurencyjna gospodarka i dostatnie życie obywateli.

Kiedy piszę te słowa, wyświetla mi się na ekranie komputera depesza z Dubaju. Paliwowe imperium za petrodolary podpisało kilka kontraktów z tymi, którzy przyłecili odrzutowcami na szczyt klimatyczny. Przewodniczący szczytu oświadczył zaś, że nie ma żadnych dowodów naukowych wskazujących, iż konieczne jest wycofywanie się z paliw kopalnych, by ograniczyć globalne ocieplenie do 1,5 st. C. Czy zatem leci z nami pilot?

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Zamknięta granica.** Finlandia zamknęła tymczasowo wszystkie przejścia na granicy z Rosją. Postawiono betonowe blokady oraz rozciągnięto drut kolczasty. Tamtejszy rząd uzasadnia decyzję „zagrożeniem bezpieczeństwa kraju” w obliczu prowadzonej przez Rosję „operacji hybrydowej”, polegającej na sterowaniu zorganizowanym napływem nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki.

■ **Skutki wojny.** Ponad 20 tys. żołnierzy i cywilów otrzymało protezy kończyn od początku pełnowymiarowej wojny Rosji przeciw Ukrainie – poinformowała minister polityki społecznej Ukrainy Oksana Żołnowycz. W kraju wytwarzanych jest obecnie około 2 tys. protez nóg i 200 protez rąk miesięcznie – zaznaczyła.

■ **Zatrucia Ukraińców.** Marianna Budanowa, małżonka szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego Kyryły Budanowa, uległa zatruciu metalami ciężkimi i przechodzi leczenie – poinformowała agencja Ukrinform, powołując się na źródła w wywiadzie. Oprócz Budanowej zatruciu uległo kilku wysokich rangą funkcjonariuszy HUR.

■ **Walki w Birmie.** Wojska junty ostrzelały i zajęły centrum parafialne przy katolickiej katedrze w Loikaw we wschodniej Mjanmie (Birmie). Przebywało tam ok. 80 osób szukających schronienia przed walkami między wojskami junty i partyzantami ruchu oporu w stanie Kayah, zamieszkanym przez większość chrześcijańską. Na terenie katedry przetrzymywany jest m.in. bp Loikawa Celso Ba Shwe.

■ **Ocaleni robotnicy.** 41 robotników uwieczonych przez 17 dni w zawalonym tunelu w indyjskich Himalajach wyprowadzono na powierzchnię. Operacja ratownicza zakończyła się całkowitym sukcesem – poinformowała Agencja Reutera. Wszyscy znajdujący się w tunelu robotnicy przeżyli katastrofę bez obrażeń, mieli dostarczaną żywność, wodę i leki, tłoczono też powietrze.

■ **Nowy przeor Taizé.** 69-letni przeor ekumenicznej wspólnoty, katolik brat Alois Löser, przekazał kierownictwo wspólnoty w ręce 58-letniego anglikanina, brata Matthew (Andrew Thorpe).



fol. PAP/EP/PLDS-PICHANDOUT

WYBUCH W CZASIE MSZY

Cztery osoby zginęły, a około pięćdziesięciu zostało rannych w ataku bombowym dokonany przez Państwo Islamskie na wyspie Mindanao na Filipinach. Bomba wybuchła w czasie Mszy Świętej odprawianej na uniwersytecie w Marawi w pierwszą niedzielę Adwentu. Zamach mógł być zemstą za niedawną operację wojskową, podczas której

armia zabiła jedenastu bojowników związanych ze zbrojnymi grupami islamskimi.

Katolickie w zdecydowanej większości Filipiny zamieszkuje kilkuprocentowa mniejszość muzułmańska. W 2017 r. Marawi zostało zajęte przez terrorystów z Państwa Islamskiego, armia filipińska wyzwoliła je dopiero po pięciomiesięcznej walce.

WCIAŻ NALOTY

Akcja militarna na południu Strefy Gazy będzie równie intensywna jak na północy – zapowiedział 3 grudnia gen. Herzi Halevi. Według izraelskich mediów wojsko rozpoczęło działania na południu Strefy Gazy, wkraczając na obszar na wschód od Chan Junis. Wcześniej, po licznych wezwaniach armii izraelskiej, setki tysięcy Palestyńczyków uciekły z ogarniętej walkami północnej części Strefy na południe.



fol. PAP/EP/Noahammed Saiber

Na zdjęciu: w tle dziecięcych zabaw dym unoszący się po izraelskich nalotach w południowej Strefie Gazy.

UKRAINA BLIŻEJ NATO

Sojusznicy zgodzili się, żeby Ukraina stała się członkiem NATO; Ukraina jest bliżej Sojuszu niż kiedykolwiek –



fol. PAP/EP/Olivier Matthys

przekazał sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg (na zdjęciu) na konferencji prasowej kończącej dwudniowe spotkanie ministrów spraw zagranicznych państw Sojuszu. Jak dodał, przekazywane są rekomendacje na rzecz reform na Ukrainie, m.in. walki z korupcją, wzmocnienia praworządności oraz wspierania praw człowieka i praw mniejszości. Zaznaczył, że sojusznicy z NATO nadal wzmacniają ukraińską obronę powietrzną.



KU ENERGII JĄDROWEJ

Atom jest przyszłością czystej, bezpiecznej i stabilnej energii, sprawiedliwej transformacji energetycznej – podkreślił prezydent Andrzej Duda, przyjmując na konferencji COP28 w Dubaju deklarację o potrojeniu mocy wytwórczej energii jądrowej w skali globalnej do 2050 r. Deklarację przyjęło ponad 20 państw; oprócz

Polski m.in. Francja, Stany Zjednoczone, Rumunia, Finlandia, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kanada, Szwecja, Bułgaria. W swoim wystąpieniu prezydent Duda zaznaczył, że Polska, choć nie posiada jeszcze swoich elektrowni jądrowych, od kilku lat intensyfikuje program energetyki jądrowej.

ZMARŁ HENRY KISSINGER

Były sekretarz stanu USA, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i dyplomata Henry Kissinger zmarł w wieku stu lat – poinformowała jego firma Kissinger Associates. Urodzony w Niemczech mąż stanu był jednym z najbardziej wpływowych, ale i kontrowersyjnych postaci publicznych w USA. Zasłynął jako doradca prezydenta Richarda Nixona i autor normalizacji stosunków Waszyngtonu z komunistycznymi Chinami. W 1973 r. on i gen. Le Duc Tho otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla za doprowadzenie do zakończenia wojny w Wietnamie. Na zdjęciu: Henry Kissinger w 2012 r.



fot. PAP/EPA/Peter Foley

REŻIM UDERZA W KOŚCIOŁY

Reżim Alaksandra Łukaszenki wprowadza nowe, znacznie surowsze ograniczenia działalności organizacji religijnych. Przepisy uchwaliła 29 li-

stopada niższa instancja Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi. Podstawą do likwidacji wspólnot religijnych mogą się stać np. niezgodność ich działalności z podstawowymi kierunkami wewnętrznej i zagranicznej polityki kraju czy dyskredytacja władzy państwowej. Nowe przepisy zmieniają też m.in. tryb rejestrowania przez państwo organizacji religijnych oraz ograniczają działalność misyjną i pielgrzymkową. Zanim ustawę podpisze prezydent, będzie musiała ją jeszcze zatwierdzić izba wyższa parlamentu białoruskiego. Więcej o sytuacji Kościoła katolickiego na Białorusi na s. 12.

Na zdjęciu: zamknięty w ubiegłym roku przez władze państwowe katolicki Czerwony Kościół w Mińsku.



fot. insider51/Wikipedia

■ **Inkluzywna flaga.** Gabinet António Costy usunął z używanej przez rząd Portugalii flagi pięć niebieskich tarcz znajdujących się w herbie państwowym, uznawanych za symbol ran Chrystusa. W uproszczonej fladze Portugalii, używanej aktualnie przez rząd m.in. na oficjalnych dokumentach, herb znajdujący się w zielono-czerwonej banderze narodowej zastąpiono żółtym kółkiem. Jak sprecyzował w komunikacie socjalistyczny gabinet, zmiana ma służyć „większej inkluzywności” oraz podkreślać świecki charakter państwa.

■ **Uwięzieni.** Ponad 136 tys. osób, w tym 74 tys. dzieci, jest uwięzionych w obleganym przez islamistów Timbaktu w Mali, a grupy zbrojne uniemożliwiają napływ do miasta żywności i leków – poinformował portal BBC, powołując się na organizacje humanitarne. Timbaktu, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, od sierpnia jest oblegane przez dżihadystów powiązanych z Al-Kaidą.

■ **Więcej żołnierzy.** Władimir Putin wydał dekret, na mocy którego liczebność żołnierzy w rosyjskich siłach zbrojnych zwiększy się do 1,32 mln; oznacza to wzrost o 170 tys. w porównaniu ze stanem obecnym – poinformowała agencja Interfax-Ukraina za bazą aktów prawnych Kremla.

■ **Zakaz LGBT.** Rosyjski Sąd Najwyższy uznał „międzynarodowy ruch społeczny LGBT” za „organizację ekstremistyczną” i zdecydował o jego zakazaniu – podał niezależny portal Nowaja Gazieta. Jewropa. Zakaz wchodzi w życie ze skutkiem natychmiastowym.

■ **Nietypowe referendum.** Władze wyborcze Wenezueli twierdzą, że obywatele masowo poparli w referendum zorganizowanym przez prezydenta Nicolasa Maduro przejście kontroli nad bogatą w ropę i minerały częścią sąsiedniej Gujany. Od lat trwa spór o ten teren. Wenezuela pogrążona jest obecnie w głębokim kryzysie gospodarczym.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Misja kobiety

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz (...): stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Mówi się: pięć „piękną i słabą” oraz „brzydką i silną”. To jednak stereotyp. Pięć piękna – jak najbardziej, ale zdecydowanie nie słaba.

Kobiety znają swoją siłę i od wieków umiejętnie ją wykorzystują, mimo że nie miały takich samych praw jak mężczyźni. Nie przeszkadzało im to jednak wpływać na losy państw, kształtować życie społeczne i religijne. Oprócz genialnych monarchiń były wielkie święte, doradczynie papieży i władców, jak Katarzyna ze Sieny, Hildegarda z Bingen, Joanna d’Arc czy Brygida Szwedzka. To tylko te najbardziej znane z całego grona pań, które swoją mądrość i zdolności dyplomatyczne ofiarowały dla dobra własnych krajów i Kościoła.

REKLAMA



O geniuszu kobiety pisał św. Jan Paweł II, wskazując na jej posłannictwo we współczesnym świecie. Warto, by kobiety odkryły na nowo to nauczanie, przypominając sobie – pośród historii dpo-

minania się o urzędy kościelne dla kobiet – swoją misję, jaką mają do spełnienia w Kościele i społeczeństwie. Wbrew temu bowiem, co mówią współczesne teorie i ideologie, kobiety napraw-

Prawdziwe reformatorki odnawiały Kościół, nie podważając jego nauczania ani Tradycji.

dę różnią się od mężczyzn i dlatego wnoszą w każde środowisko to, czego mężczyźni wnieść nie mogą: pewnego typu wrażliwość, empatię, delikatność, łagodność, opiekuńczość, ciepło, miłość do słabych i bezbronnych, ale również siłę i odwagę, zwłaszcza w sytuacjach ciężkich i skrajnych.

Na takich właśnie kobietach opiera się Kościół. Także tych nieznaną szerzej, ale dostrzeganych w lokalnych środowiskach. Mają one dużo większe znaczenie, niż gdyby stały przy ołtarzu, by odprawić Mszę Świętą, jak tego chcą niektóre tak zwane reformatorki. Tak zwane, bo reformatorki prawdziwe odnawiały Kościół, nie podważając jego nauczania ani Tradycji. A były to kobiety, które wiedziały nie tylko, czego chcą, ale przede wszystkim, czego chce od nich Bóg. Były Mu posłuszne, gdyż słuchały Ducha Świętego.

Dwa tygodnie temu kard. Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, potwierdził w nocie do niemieckiego episkopatu, że święcenia kapłańskie zarezerwowane są dla mężczyzn, jak stwierdza adhortacja apostolska św. Jana Pawła II *Ordinatio sacerdotalis* z 1994 r., i „to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne” (n. 4). A podczas niedawnego spotkania z Międzynarodową Komisją Teologiczną w Watykanie papież Franciszek, odwołując się do Hansa Ursa von Balthasara, przywołał zasadę piotrową i zasadę maryjną. Stwierdził, że „maryjność jest ważniejsza niż piotrowość”, gdyż Kościół jest oblubienicą. Wcześniej, w wywiadzie dla jezuickiego pisma „America”, zachęcił, by nie koncentrować się na tym, czego kobiety w Kościele nie mogą się podjąć, ale przemyśleć, w jaki sposób Kościół objawia geniusz kobiety. Dodał, że postrzeganie Kościoła wyłącznie w wymiarze minimalistycznym, czyli poprzez „zasadę piotrową”, byłoby „amputacją istoty Kościoła”. Natomiast „zasada maryjna”, którą papież nazywa też „zasadą kobiecości”, odzwierciedla godność kobiety. Zamiast bić się o urzędy kościelne, kobiety mogą wnieść ogromny wkład w misję Kościoła, naśladując Maryję, która była pokorną służebnicą, nie domagającą się takich samych urzędów, jakie zostały powierzone uczniom Jezusa. Mimo to stała się najbardziej wpływową Kobietaą wszech czasów.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Osiemsetlecie reguły

W bazylice św. Jana na Lateranie odbyły się uroczyste obchody 800-lecia reguły franciszkańskiej. To właśnie w tym miejscu 29 listopada 1223 r. papież Honoriusz III bullą *Solet annuere* zatwierdził oficjalnie regułę braci zwanych pokutnikami z Asyżu. – To dla nas moment dziękczynnej modlitwy i powrotu do naszych korzeni – mówił Rádiu Watykańskiemu brat Marco Moroni, kustosz generalny Świętego Konwentu św. Franciszka w Asyżu. Zakonnik podkreślił, że tego dnia w klasztorach na całym świecie franciszkanie zwyczajowo odnawiają swoje śluby.

Papieskie przesłanie

Zgodnie z zaleceniami leżarskimi papież Franciszek odwołał planowaną na 1–3 grudnia podróż do Dubaju na konferencję klimatyczną ONZ COP-28. Miał stan zapalny dróg oddechowych.

Papieskie przesłanie do uczestników zgromadzenia odczytał i przekazał uczestnikom kard. Pietro Parolin. Franciszek podkreślił, że „dewastacja stworzenia jest wykroczeniem przeciwko Bogu, nie tylko grzechem osobistym, ale strukturalnym, który spada na istoty ludzkie, (...) poważnym niebezpieczeństwem, które zagraża wszystkim i może wywołać konflikt między pokoleniami”. Wyraził przekonanie, że zmiany klimatyczne są „globalnym problemem społecznym, który jest ściśle związany z godnością ludzkiego życia”.



Dariusz Kowalczyk SJ

Koniec świata?

W rozmowach o sytuacji na świecie i w Kościele można czasem usłyszeć: „Chyba koniec świata się zbliża”. Ci, którzy tak mówią, nie tyle przeczuwają rychły koniec, ile raczej wyrażają w ten sposób swój krytyczny stosunek do tego, co się dzieje. Ten sposób wyrażania wziął się stąd, że Biblia sugeruje, iż ponowne przyjście Chrystusa poprzedzą katastrofy, ucisk i prześladowanie. Sam Jezus zapowiadał, że „wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 24, 12-13). Katechizm Kościoła katolickiego, powołując się m.in. na to zdanie, stwierdza: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących” (n. 675). Na naszych oczach chwieje się wiara wielu, a w gronie chwiejących się nie brakuje tych, którzy wiernych powinni umacniać, czyli pastrzy. Kiedy jednak nastąpi koniec, który będzie nowym początkiem, ostatecznym zwycięstwem Chrystusa – tego nie wiemy.

Wiemy natomiast, że umrzemy, a to dla każdego z nas będzie jednostkowy koniec świata. Nie znamy dnia naszej śmierci. I bardzo dobrze. Ale przecież wiemy, że mało komu dane jest żyć sto lat. Koniec „mojego” świata z całą

pewnością nastąpi. Za lat pięćdziesiąt, dwadzieścia, pięć, a może za rok. Dobrze o tym czasem pomyśleć, pomedytować modlitewnie. Nie po to, żeby napawać się lękiem przed śmiercią. Wręcz przeciw-

nie! Po to, by dostrzec na nowo zaproszenie do życia wiecznego z Bogiem i w Bogu. Zmagamy się w tym życiu, by osiągnąć różne cele. To wszystko może być ważne, dobre, piękne, ale ostatecznie, kiedy znajdziemy się w łóżku, z którego poniosą nas na cmentarz, to pozostanie nam On, Bóg, Stwórca i Zbawiciel. A najlepsze, co wtedy będziemy mogli zrobić, to wyszeptać: „Jezu, ufam Tobie”.

W życiu wciąż czegoś oczekujemy. Mamy nadzieję, że dobrze potoczą się nasze sprawy osobiste, rodzinne, zawodowe. Po jednym oczekiwaniu przychodzi następne. Wielu oczekuje, że dobrze się ułożą sprawy w ojczyźnie. Tyle że w tej kwestii jesteśmy podzieleni. Jedni będą się cieszyć, że wejdą w nowy rok z nową ekipą polityczną u władzy. Inni będą z tego powodu zasmuceni i z troskami o dalsze losy ojczyzny. Będą pytać: Czy za dziesięć lat Polska będzie jeszcze Polską? Czy nie zostaniemy wchłonięci przez zideologizowaną, antychrześcijańską Unię, która stanie się miazdzącym państwa narodowe molochem z centrami w Berlinie i Brukseli? W tym wszystkim pamiętajmy, że ojczyzna doczesna, choć ważna, nie jest absolutem. Umiłowanie ziemskiej ojczyzny powinno nas otwierać na ojczy-

zną niebieską, w której sam Bóg przygotowuje nam miejsce.

Z perspektywą końca doczesnego świata związany jest Adwent, który ma podwójny charakter. Przeżywamy w liturgii i w chrześcijańskich zwyczajach oczekiwanie, które historycznie już się ziściło, czyli oczekiwanie na przyjście Zbawiciela, ale konfrontu-

Kiedy nastąpi koniec, który będzie nowym początkiem, ostatecznym zwycięstwem Chrystusa, nie wiemy.

jemy się także z tym, na co sami wskazujemy w Mszy Świętej: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego

przyjścia w chwale”. Pierwsi chrześcijanie rzeczywiście tego przyjścia oczekiwali. Niekiedy zbyt niecierpliwie. Współczesny człowiek na odwrót: coraz bardziej ulega diabelskim mirażom, że z doczesnego świata da się zrobić raj bez Boga. W każdym razie słowo Boże nas poucza, że oczekiwanie na Chrystusa polega na czuwaniu: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42). A czuwać to być człowiekiem sumienia, mieć w sobie bojaźń Bożą, ale i radość, bo przecież Ten, który nadchodzi, kocha nas bardziej, niż my sami siebie, a ponadto jest Panem dziejów.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim blurem do miejsc świętych

Dla grup wyloty do Tel Awiwu z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze Ubezpieczenia

(A) Autokar (S) Samolot

Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN, 16 - 23.04 - 5250 PLN (S)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN, 16 - 24.08 - 5350 PLN (S)
Gruzja 23 - 30.05 - 4990 PLN (S)
Hiszpania - Francja 20 - 27.04 - 5490 PLN (S)
Liban 10 - 17.04 - 6850 PLN (S)
Lourdes - medytacje 1 - 6.05 - 3550 PLN (S)
Maroko 28.05 - 7.06, 10 - 20.09 - 7950 PLN (S)
Medjugorje 27.04 - 4.05, 27.05 - 2.06 - 3850 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Turcja Kościoły Apokaliptyczne 25.04 - 3.05, 25.05 - 2.06 - 6950 PLN (S)
Włochy 28.04 - 5.05 - 5850 PLN (S)
Ziemia Św. 13 - 21.02 - 5490 PLN, 4 - 10.04, 7 - 13.04 4990 PLN, 27.04 - 4.05 - 5990 PLN (S)
Ziemia Św. 26.04 - 2.05 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe 13 - 20.03 - 5390 PLN, 26.04 - 3.05 - 5790 PLN (S)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02, KRK 12 - 18.02 - 5250 PLN (S)
Wielkanoc w Ziemi Św. 25.03 - 1.04 - 5850 PLN, KRK 27.03 - 2.04 - 5590 PLN (S)

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN; 8 - 18.04, 15 - 25.04, 22.04 - 1.05 - 5590 PLN (S)
Egipt - Kair, Aleksandria wypoczynek w Sharmie 12 - 22.02 - 4790 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl



fot. ks. Paweł Klys

na odległość kilkuset kilometrów, wykorzystujemy samochody. Na dalszych trasach – pociągi. Ale gdy mówimy o tysiącu kilometrów lub nawet więcej, musimy latać samolotami.

I tak właśnie podróżują księża w diecezji irkuckiej?

Diecezja św. Józefa w Irkucku jest – pod względem terytorium – największą diecezją Kościoła rzymskokatolickiego na świecie, bo sięga od rzeki Jenisej aż po Ocean Spokojny. Jeśli przyjrzeć się mapie, to od nas, czyli od Usola, najbliższa parafia na zachód znajduje się w Bracku, w odległości 550 kilometrów. Natomiast najbliższej położonej parafii na wschód od Irkucka znajduje się w stolicy Buriacji, Ułan Ude – 450 kilometrów.

To musi oznaczać spore problemy dla księży?

W całej diecezji pracuje, łącznie z biskupem, 38 księży, jest też około 65 zakonnic. Pochodzą z różnych krajów. Obok Polaków mamy duchownych ze Słowacji, USA, Indonezji, Hiszpanii, Argentyny i Korei Południowej. Pojawili się też pierw-

Jak się wierzy na Syberii

Z o. **Mirosławem Ziębą OCD**, pracującym w parafii w Usolu Syberyjskim, rozmawia Piotr Kościński

Usole Syberyjskie (ros. Usolje-Sibirskoje) nie jest miejscowością ani dużą, ani też szczególnie znaną. Dlaczego właśnie tam jest parafia rzymskokatolicka?

Bo właśnie tam zesłany został Rafał Kalinowski, kanonizowany w 1991 r. przez św. Jana Pawła II. Podczas powstania styczniowego był ministrem wojny na Litwę. Po upadku powstania, w marcu 1864 r., został aresztowany i skazany na karę śmierci. Ostatecznie zamieniono ją na dziesięć lat katorgi. Wiosną 1865 r. przybył do Irkucka, by ostatecznie trafić do nieodległego Usola. Trzeba powiedzieć, że w tamtych czasach droga na Syberię była niesłychanie trudna. Zesłańcy szli pieszo, pokonując trasę z Moskwy do

Irkucka w dziewięć miesięcy. Naprawdę, idąc tak, można było stracić wszelką nadzieję...

Ale z Usola do Irkucka jest niedaleko?

Jak na Syberię bardzo blisko, bo osiemdziesiąt kilometrów. Kiedy się jedzie pociągiem kolei transsyberyjskiej w kierunku Moskwy, jest to druga stacja, zaraz po Angarsku.

Na Syberii odległości są chyba ogromne?

Oczywiście. I nie wszędzie dojedzie się pociągiem, bo przecież linii kolejowych jest niewiele, przede wszystkim wspomniana już kolej transsyberyjska. Jeśli trzeba gdzieś dotrzeć

si duchowni Rosjanie. Mamy parafie, w których są księża, ale bywają i takie, do których trzeba dojeżdżać. Księża muszą być więc w ciągłym ruchu.

A kim są wasi wierni?

To przedstawiciele bardzo wielu narodowości. Oczywiście, znaczący odsetek stanowią ludzie mający polskie korzenie i wychowani w wierze. Ale mamy też wiernych pochodzenia ukraińskiego, białoruskiego oraz litewskiego czy łotewskiego. Część z nich to potomkowie zesłańców lub dobrowolnych osadników, a część – osoby, które przybyły na Syberię z różnych republik byłego Związku Radzieckiego, choćby w poszukiwaniu pracy. Są np. Polki, które dotarły tu z Kazach-

stanu, potomkinie Polaków przesiedlonych z Ukrainy w 1936 r.

W Polsce najbardziej znana jest syberyjska wieś Wierszyna, założona przez Polaków właśnie.

Jeśli spytać przeciętnego mieszkańca Syberii, to okaże się, że miał dziadka Polaka, babcię lub prababcię Polkę... A rzeczywiście, położona sto kilometrów od Irkucka Wierszyna jest dobrym przykładem dobrowolnego osadnictwa z 1910 r. Piotr Stołypin [w latach 1906–1911 carski premier i szef MSW – przyp. red.] zakazał dzielenia chłopskiej

ziemi, a spadkobiercą zostawał jeden z synów, wskazany przez ojca. Reszta dzieci pozostawała nierzadko bez środków do życia. Stąd kolejna reforma Stołypina – umożliwienie osiedlenia się na Syberii. Chętni dostawali bilety na drogę, pieniądze na zagospodarowanie i tyle ziemi, ile chcieli. Wierszyna została założona przez osadników z Zagłębia. Postawiono w niej kościół. Wierni bronili go, gdy władze chciały go zamknąć w 1935 r., co skończyło się dla nich fatalnie, bo grupa obrońców została rozstrzelana. Ostatecznie świątynię zamknięto. Żeby jej nie zburzono, mieszkańcy Wierszyny postawili dom kultury, który ją zasłonił. Po latach dom kultury się rozsypał, a kościół pozostał. W Wierszynie znajduje się parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika, działa też polskie stowarzyszenie.

Oprócz Polaków w okolicy są też Ołędrzy?

Istotnie, chodzi o potomków osadników z pogranicza Niemiec i Holandii, którzy byli ściągani do Polski, bo znali się na osuszaniu mokradeł. Grupa Ołędrow znad Bugu wyemigrowała na Syberię. Tak też powstał położony 220 kilometrów od Usola Pichtiński i inne ołędzkie wsie. Byli to ludzie zaradni: karczowali tajgę, budowali domy. Byli zamożni, więc z trudem przetrwali trudne lata 30. XX w. Podczas wojny ich problemem były niemiecko brzmiące nazwiska. W latach 20. po raz ostatni zawitał do nich ksiądz, najprawdopodobniej katolic-

ki. Ale przechowali w swoich domach książeczki do modlitwy, Pismo Święte, wszystko po polsku, choć drukowane pismem gotyckim i wydane w Królewcu albo w Toruniu. W 1994 r. dotarł tam polski ksiądz. Teraz w Pichtińsku jest grupa katolików.

Trzeba podkreślić, że w Polsce pokutuje określenie „polski Kościół”. Tymczasem Kościół jest powszechny. Owszem, w Wierszynie Msze Święte odprawiane są po polsku, ale to wyjątek. We wszystkich innych kościołach Msze są po rosyjsku. Także potomkowie Ołędrow, choć znają polskie modlitwy, na co dzień mówią w języku rosyjskim i uczestniczą w Mszach po rosyjsku.

Na Syberii przez całe dziesięciolecie nie było ani jednego kościoła katolickiego. Co wówczas robili katolicy?

W niektórych miastach działały cerkwie, więc w święta katolicy starali się do nich chodzić. Ale z reguły święta obchodzili w gronie rodzinnym, starając się nie obnosić ze swoją wiarą na zewnątrz, bo mogło to mieć bardzo złe następstwa. W Wigilię zbierali się więc we własnym domu i śpiewali kolędy. Trzeba też wspomnieć o bardzo dużej roli dziadków, a zwłaszcza babć. Jeśli rodzice byli ateistami, to właśnie babcie przekazywały wiarę wnukom, najpierw chrzcząc je potajemnie.

Na Syberii zapomniano o wigilijnym opłatku. Ale pamiętały go Polki z Kazachstanu, gdzie zwyczaj łamania się opłatkiem pozostał. Trudno powiedzieć, skąd go tam nasi rodacy mieli, bo przecież chyba nie z Polski...

Czy na Syberii katolicy mają inne związane z religią zwyczaje niż np. w Polsce?

Widać spory wpływ prawosławia i pewne przenikanie się zwyczajów, choćby tych znanych w Polsce oraz prawosławnych. To oczywiście nie powin-

no ani dziwić, ani niepokoić, bo w katolicyzmie i prawosławiu jest ta sama wiara, ta sama teologia. W naszych kościołach w Polsce zapalamy czasem niskie okrągłe świeczki. Tymczasem na Syberii, podobnie jak w cerkwiach, stawiane są długie, cienkie świece. Jeśli stoimy naprzeciw ołtarza, to te po lewej stronie zapalane są za żywych, a te po prawej – za zmarłych. Ludzie te świeczki zapalają i modlą się.

Ze względu na odległości księża muszą sporo jeździć. A wierni?

Jeśli mieszkają bardzo daleko, to starają się dotrzeć na święta. Ale gdy żyją siedemdziesiąt czy sto kilometrów od kościoła, wsiadają do elektryczki [elektryczny pociąg podmiejski – przyp. red.] i jadą, może nie w każdą niedzielę, może w co drugą, ale w Mszach uczestniczą.

A jak wyglądają wasze relacje z Cerkwią?

Szanujemy się nawzajem. Nasi parafianie chętnie chodzą na różne uroczystości prawosławne, np. na święto Jordanu. Poszli do cerkwi, gdy przywieziono do Usola świętą ikonę z Moskwy. Bliskie i dobre są relacje naszego biskupa z biskupem prawosławnym. Ale trzeba też podkreślić, że Syberia, podobnie zresztą jak i cała Rosja, jest regionem wielu wyznań. W Usolu, tak jak i w Irkucku, znajdują się np. meczety. Nieco żartobliwie mogę powiedzieć, że nasz kościół w Usolu budował pastor zielonoświątkowców, bo to on ma sprawnie działającą firmę budowlaną.

Czy trudno się żyje na Syberii?

Dla nas, Polaków, Sybir wiąże się z karą, wygnaniem, czymś złym. Ale dziś przecież jest inaczej i mieszkanie na Syberii nie oznacza zesłania. Owszem, klimat jest tam surowy, a zima trwa długo, ale ludzie się do tego przyzwyczajają. Zwłaszcza że dookoła jest piękna przyroda, nierzadko dzika, o jaką trudno w wielu krajach Europy. To zmienia nasze spojrzenie na Syberię.





W tle Katedra w Grodnie

foto PAP/Wojciech Pacywicz

i postawy Kościoła wobec nich. Wcześniej katolicy również byli szykanowani, ale nie w takiej skali, jak obecnie. Przypomnijmy, że w 2020 r. odbyły się w tym kraju wybory prezydenckie, które oficjalnie wygrał Alaksandr Łukaszenka z poparciem 80 proc. Fala protestów przeciw fałszerstwom wyborczym przetoczyła się przez Białoruś. Aresztowano tysiące ludzi, a do dziś skazano cztery tysiące. Od tamtego czasu reżim przykręcił śrubę.

Konsekwencje zaangażowania się w obronę zatrzymanych szybko spotkały arcybiskupa mińsko-mohylewskiego Tadeusza Kondrusiewicza. Hierarcha modlił się z wiernymi pod murami aresztu, w którym bito i torturowano demonstrantów. Apelował też do władz o powstrzymanie przemocy i uwolnienie zatrzymanych. Kiedy arcybiskup powracał z Polski na Bia-

Przykręcanie śruby

Barbara
Stefańska

Od kilku lat trwają
wzmoczone represje wobec
katolików w Białorusi.

Wydaleni są polscy księża.

Co jest tego przyczyną?

Pod koniec listopada aresztowano na Białorusi ks. Henryka Okołotowicza z Wołożyna. Za „zdradę państwa” grozi mu od siedmiu do piętnastu lat więzienia. Zatrzymano też ks. Władysława Piałinaka z Brześcia; wedle nieoficjalnych informacji zarzucono mu „ekstremizm”. Takie wieści z Białorusi podał niezależny portal Chrześcijańska Wizja. Ksiądz Okołotowicz, kapłan mający polskie pochodzenie, był wielokrotnie szykanowany i karany mandatami. To on jako pierwszy w 1984 r. odprawił Mszę Świętą w miejscu pochówku polskich oficerów w Katyniu. Z kolei ks. Piałinak w przeszłości pełnił funkcję sekretarza nuncjusza apostolskiego na Białorusi.

Zza Bugu co jakiś czas dochodzą nowe wieści o szykanach. Duchowni katolicy są regularnie zatrzymywani

i przesłuchiwani. W lipcu br. przeszukano plebanię w katolickiej katedrze Najświętszej Maryi Panny w Mińsku i pobito przebywających tam wówczas księży. Stanowisko stracił proboszcz ks. Antoni Klimantowicz. We wrześniu ub.r., po tajemniczym pożarze w tzw. Czerwonym Kościele, czyli kościele św. Szymona i św. Heleny, również w Mińsku, władze państwowe nakazały zamknięcie obiektu. Następnie rozwiązały dotychczasową umowę o użytkowaniu (kościół był dzierżawiony). Parafia została eksmitowana, a świątynia do dziś stoi zamknięta.

KARA ZA ZAANGAŻOWANIE

– Po 2020 r. Kościół katolicki podlega systematycznym represjom – mówi dr hab. Krzysztof Fedorowicz, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracownik Instytutu Europy Środkowej. Jego zdaniem aresztowania, odbieranie świątyń, wyrzucanie duchownych z kraju to konsekwencje wydarzeń sprzed trzech lat

łoruś w sierpniu 2020 r., nie został wpuszczony do kraju. Po kilku miesiącach, dzięki zaangażowaniu Stolicy Apostolskiej, przekroczył w końcu granicę, ale natychmiast został przeniesiony na emeryturę (tak się złożyło, że akurat osiągał wiek emerytalny).

Od czasu protestów po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2020 r. wzmogły się represje wobec Kościoła katolickiego.

Profesor Fedorowicz zauważa, że reżim białoruski obawia się wszelkich grup czy wspólnot mających inne poglądy niż oficjalne. W dodatku Kościół

rzymskokatolicki, choć nie należą do niego wyłącznie nasi rodacy, kojarzony jest z polskością, którą reżim chce wyrugować. Polacy w ostatnich latach byli mocno prześladowani, czego wyrazem była choćby likwidacja polskich szkół. – Andrzej Poczubut siedzi w więzieniu, rozprawiono się ze Związkiem Polaków na Białorusi, przyszedł czas na Kościół katolicki – mówi ekspert.

Represje dotyczą wszystkich duchownych katolickich, ale tych pochodzących z Polski szczególnie. Ksiądz Andrzej Bulczak, proboszcz w Posta-

wach, został oskarżony o działalność ekstremistyczną i ukarany grzywną. Jak podaje portal Znad Niemna, powodem był filmik sprzeciwiający się wojnie na Ukrainie, zamieszczony na kanale YouTube prowadzonym przez ks. Bulczaka i młodzież z parafii. Na nagraniu młoda Białorusinka Natalia pisze list do Polek i Polaków, tłumacząc, że jej rodacy naprawdę są przeciwko wojnie. Film stał się podstawą wszczęcia sprawy administracyjnej. Nie czekając na prawdopodobny wyrok więzienia, po czternastu latach posługi na Białorusi ks. Bulczak w ubiegłym roku wrócił do archidiecezji gdańskiej.

Z kolei z Grodna wydano redemptorystę o. Józefa Gęzę. – Z końcem 2022 r., po dwudziestu pięciu i pół roku pracy na Białorusi, wyjechałem do Polski – mówi o. Gęza, który obecnie posługuje w Piotrkowie Trybunalskim. – W Grodnie nie ma już żadnego polskiego księdza. Przez długi czas byłem jedyny – dodaje.

BEZ POZWOLENIA

Polityka władz państwowych zmierza do tego, żeby na Białorusi nie było kapłanów z Polski. Jednym ze sposobów jest niewydawanie pozwoleń na posługę duszpasterską, jak to się stało w przypadku o. Gęzy. – Biskup diecezjalny prosi ministerstwo o zgodę na pracę kapłana. Najczęściej dawano mi pozwolenie na pół roku. Musiałem się zarejestrować w urzędzie ds. religii i narodowości w KGB i mogłem następnie pół roku pracować – wyjaśnia redemptorysta. Związana z tym niepewność była bardzo męcząca. Ponadto jako zarejestrowany w konkretnej parafii kapłan z Polski nie mógł spowiadać ani odprawiać Mszy Świętych w innym kościele. Aż wreszcie nie dostał pozwolenia na pracę.

Wiara katolicka jest traktowana na Białorusi jako element obcy. – Kiedyś prezydent Łukaszenka powiedział w publicznej telewizji: „nasza wiara prawosławna”. On sam się uważa za „prawosławnego ateistę”, choć nie wiem, co to znaczy – mówi o. Gęza. Zauważa, że księża białoruscy także są przesłuchiwanie, np. za różne wy-

powiedzi. – Z tego co wiem, dostają ogromne lanie, znęcają się nad nimi niemiłosiernie – dodaje.

Ojciec Józef Gęza opuścił prowadzoną przez redemptorystów parafię Najświętszego Odkupiciela. – Grodno to szczególne miejsce. Około 20–25 proc. mieszkańców stanowią katolicy – mówi. Parafianie bardzo często mają polskie korzenie. Codzienne roraty gromadziły w tamtejszym kościele po czterysta dzieci. Z parafią graniczy polska szkoła, w której przed rokiem jako wykładowy język wprowadzono rosyjski, a zlikwidowano nauczanie w języku polskim.

Brakuje wprowadzić aktywności wiernych świeckich, ze względu

nik abp Claudio Gugerotti przebywał w Mińsku. Nawet w czasie jego pobytu nie wstrzymano represji wobec duchownych.

Nie zanoszą się też na zmianę polityczną. – Rosja wchłania Białoruś, Łukaszenka ma niewiele do powiedzenia. Białoruski dyktator musi się zgadzać na stacjonowanie wojsk rosyjskich na terytorium kraju, oddawanie im broni, leczenie rannych żołnierzy rosyjskich. Póki jest wygodny dla Putina, będzie na tym stanowisku – analizuje sytuację prof. Krzysztof Fedorowicz. W lutym odbędą się na Białorusi wybory parlamentarne. – Milicja już ćwiczy rozganianie demonstracji – mówi ekspert.

Część wydalonych duchownych ma nadzieję na powrót na Białoruś. Ojciec Józef Gęza, który obchodził niedawno złoty jubileusz kapłaństwa, już



Parafia Najświętszego Odkupiciela w Grodnie

du na przekonanie, że „w Kościele może cokolwiek zrobić i mówić tylko ksiądz”, jednak wierni przychodzą na spotkania wspólnot. Jak zauważa redemptorysta, potrzeba czasu, aby zaktywizować świeckich, gdyż Kościół odrodził się tam dopiero w latach 90.

CZY COŚ SIĘ ZMIENI

Dziś trudno sobie wyobrazić, że jeszcze kilka lat temu rozważano wizytę papieża Franciszka na Białorusi. Alaksandr Łukaszenka w 2016 r. odwiedził Ojca Świętego w Watykanie i zaprosił go do swojego kraju. Odwilż skończyła się wraz z wyborami 2020 r. Na przełomie czerwca i lipca tego roku specjalny papieski wysłan-

na to nie liczy. – Zabraknie mi życia, żeby coś się tam zmieniło – mówi.

Białorusini skupieni w katolickim duszpasterstwie działającym przy kościele św. Aleksandra przy placu Trzech Krzyży w Warszawie zorganizowali 2 grudnia dzień wdzięczności Kościołowi w Polsce. Nie zapominajmy o nich w przypadającym 10 grudnia dniu modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Wojtyła zdigitalizowany.**

Na portalu Zbiory Społeczne od 7 grudnia będzie dostępne archiwum społeczne „Mój profesor Wojtyła”, którego celem jest zachowanie dla przyszłych pokoleń unikatowych świadectw związanych z pracą przyszłego papieża na uczelniach w Lublinie i Krakowie. Prace nad przedsięwzięciem zorganizowanym przez Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego trwały od 2021 r.

■ **Wdzięczni Białorusini.** Duszpasterstwo Białorusinów z kościoła św. Aleksandra przy placu Trzech Krzyży w Warszawie zorganizowało 2 grudnia dzień wdzięczności Kościołowi w Polsce. Białorusini stanowią drugą pod względem liczebności grupę narodowościową (po Ukraińcach), która w ostatnich latach przyjechała do Polski.

■ **Muzeum męczenników.** Do końca 2024 r. przy ul. Franciszkańskiej 4 w Krakowie powstanie Muzeum Misyjne z multimedialną wystawą poświęconą polskim błogosławionym misjonarzom męczennikom, zamordowanym w peruwiańskim Pariacoto. W tym budynku przez sześć lat bł. Zbigniew Strzałkowski i bł. Michał Tomaszek odbywali formację zakonną i kapłańską.

■ **„oJanieMogę!” na Adwent.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Centralna Diakonia Komunikowania Społecznego Ruchu Światło-Życie są autorami darmowej aplikacji, która przez propozycje codziennych zadań ma pomóc w duchowym przygotowaniu do świąt Bożego Narodzenia. Przewodnikiem w wyzwaniach jest postać św. Jana Chrzciciela, patrona Adwentu. Aplikacja do pobrania pod adresem janiemoge.pl.

■ **Pogrzebani, przypomniani.**

W Belwederze odbyła się uroczystość ogłoszenia nazwisk 20 osób, których szczątki odnaleziono i zidentyfikowano w ramach działań IPN, m.in. żołnierzy Zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” oraz ofiar terroru komunistycznego pogrzebanych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.



fot. PAP/Waldemar Deska

SZOPKA CIERPIĄCYCH

Na Jasną Górę dotarła szopka bożonarodzeniowa wykonana przez chrześcijan w Betlejem. Usytuowano ją w Bastionie św. Barbary i udostępniono w pierwszą niedzielę Adwentu, by uwrażliwiać na tragedię ludzi dotkniętych wojną w miejscu narodzin

Chrystusa. Nawiedzając wyrzeźbioną w drewnie oliwnym szopkę, można nabyć okolicznościowe pamiątki, a zgromadzone środki finansowe wspomogą ofiary wojny za pośrednictwem Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie.



fot. mat. pras.

SERCE NA KRESACH

W tegoroczną, szóstą edycję ogólnopolskiej akcji „Polak z Sercem”, zainicjowanej przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Fundację dla Młodzieży, włączyło się 17 diecezji. Zebrane 3 tony darów i 60 tys. zł trafiają już do Polaków zamieszkujących terytorium Kresów Wschodnich. Wolontariusze spotykają tam ludzi chorych, starszych, dla których są iskrą nadziei. Akcję można wspierać cały rok przez platformy polakzsercem.pl, dodaj-dobra.pl lub SMS o treści „Kresy” pod numer 72052 (2,46 zł z VAT).

UPAMIĘTNIENIE W „KSIĘŻÓWCE”

Popiersie bł. Stefana Wyszyńskiego na terenie Centrum Formacyjno-Szkoleniowego „Księżówka” w Zakopanem poświęcił 3 grudnia sekretarz generalny KEP bp Artur Miziński. – Z racji pełnionej funkcji Prymasa Polski kard. Wyszyński wielokrotnie odwiedzał ten dom, a po odwilży solidarnościowej, w poro-

zumieniu z biskupami, podjął decyzję o rozbudowie obiektu – przypominał bp Miziński. Szerzej związki kard. Wyszyńskiego z tym miejscem przypominali dyrektor „Księżówki” ks. Lesław Mirek oraz rzecznik KEP o. Leszek Gęsiak SJ. W uroczystości uczestniczyli licznie katecheci z archidiecezji krakowskiej.



fot. BP KEP



fot. PAP/Tomasz Czeli

POŻEGNANIE AKTORA

Urna z prochami zmarłego 17 listopada w wieku 79 lat Macieja Damięckiego spoczęła w grobie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Po wszechnie znany i lubiany aktor za-

grał w kilkudziesięciu filmach, m.in. „Chłopi”, „Dom”, „Bodo”. Wystąpił także w przedstawieniach Teatru Telewizji oraz w licznych słuchowiskach i spektaklach Polskiego Radia.

BRACIOM NAJMNIEJSZYM

Fundacja Małych Stópek po raz jedenasty zaprasza do udziału w akcji „Pacuszka dla maluszka”. Zebrane dary: chemia kosmetyczna, artykuły do pielęgnacji niemowląt, płyny i proszki do prania oraz wiele innych, trafią nie tylko do podopiecznych Fundacji. Otrzyma je także 365 placówek pomocowych w całej Polsce, m.in. rodzinne domy dziecka, hospicja dziecięce, hospicja perinatalne, domy dziecka, domy samotnej matki, dziecięce oddziały szpitalne. Do 6 stycznia darczyńcy mogą znaleźć „pacuszkową” choinkę w swojej okolicy i tam złożyć przygotowaną przez siebie pacuszkę lub przekazać darowiznę na konto Fundacji.



fot. mat. pras.

SPOTKANIE POD CHOINKĄ

Świąteczna na choince przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie rozbłyśnięta 16 grudnia – już po raz siedemnasty. Na uczestników spotkania pod Oknem Papieskim czekać będą: gra

miejska, górskie kolędowanie i prezenty. W tym roku choinka to pochodząca z Nadleśnictwa Dębica jodła pospolita, która ma ok. 40 lat i mierzy 14 metrów.



fot. dziecięca.pl

■ **Ofiary zimna.** Od 1 listopada z wychłodzenia zmarło co najmniej osiem osób. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa przypomina, by reagować, gdy ktoś potrzebuje pomocy – przede wszystkim dzwonić na numer 112.

■ **Homar na poligonie.** Polscy artylerzyści z „Żelaznej Dywizji” weszli w posiadanie pierwszej zintegrowanej w Polsce, z polskim podwoziem Jelcz, pozyskanej w Korei Południowej wyrzutni raketowej HOMAR-K.

■ **Zamiast MIG-ów.** Do bazy lotniczej w Mińsku Mazowieckim trafiło już 12 samolotów FA-50. Zastąpią poradzieckie myśliwce MiG-29, których część została przekazana Ukrainie. Kolejne zamówienie przewiduje dostawę dalszych 36 maszyn w spolonizowanej wersji FA-50PL, które wykorzystywane będą m.in. do patrolowania nieba nad Polską i wykonywania misji sojuszniczych, a także zadań szkoleniowych.

■ **Narracja Polsatu.** Polsat poinformował, że dotychczasowa szefowa pionu informacji i publicystyki Dorota Gawryluk obejmie nowo utworzone stanowisko dyrektora zarządzającego pionu kanałów tematycznych w Telewizji Polsat i Grupie Polsat Plus. Jej dotychczasowe miejsce zajmie Piotr Witwicki. „Można to odczytać jako sygnał, że szykuje się pewna zmiana w narracji informacyjno-publicystycznej” – komentuje w Wirtualnych Mediach medioznawca prof. Jacek Dąbala. Jak nieoficjalnie dowiedział się portal, dziennikarka będzie nadal prowadzić „Wydarzenia”, ma też pracować nad nowym programem.

■ **Wakacje przed ekranem.** Na przełomie stycznia i lutego 2024 r. wystartuje nowa stacja telewizyjna WakacjeTV, która zastąpi należący do Astro Kanał 13 – dowiedział się portal Wirtualnemedia.pl. W ofercie WakacjeTV pojawią się oferty biur podróży, a także szereg programów podróżniczych. Szefem kanału będzie Zbigniew Adamkiewicz.



Jacek Karnowski

Afera przed startem

Idąca do władzy koalicja Platformy, Polski 2050, PSL i Lewicy wygrała co prawda wybory, ale trudno mówić o atmosferze święta demokracji związanego z dużą zmianą. Można odnieść wrażenie, że wraca to, co już było, ale zmęczone i opatrzone. Sądząc po pierwszych dniach, także mniej finezyjne i mniej sprawne w realizowaniu zakulisowych interesów.

Afera wiatrakowa wybuchła, jeszcze zanim czwórkoalicja zdołała powołać premiera i rząd. Wybuchła w sejmie, gdzie do ustawy przedłużającej obniżkę cen prądu dla zwykłych konsumentów wpisano rozwiązania ewidentnie sprzyjające producentom wiatraków i właścicielom farm wiatrowych. Rozwiązania te – zwłaszcza zmniejszenie odległości, w której można budować turbiny, pośrednie ułatwienie wywłaszczeń oraz ulgi podatkowe – niosą ze sobą wysokie koszty społeczne. To sprawy, które od lat budzą wielkie emocje. Zmiany powinny być więc starannie przedyskutowane i szeroko konsultowane. Nowa większość wybrała jednak metodę „na wrzutkę” i pośpiech, co może sugerować, że w tle są interesy potężnych grup biznesowych, które nie mogły poczekać choćby paru tygodni.

Zdaniem premiera Mateusza Morawieckiego afery wiatrakowa „to nie

błąd, to efekt lobbingu”. Trudno się z tym nie zgodzić, nie tylko w kontekście polskim. Wyjaśniło się bowiem, dlaczego kilka tygodni temu, już po wyborach, Komisja Europejska odblokowała część

Krajowego Planu Odbudowy o wartości 5 mld euro, przeznaczoną na transformację energetyczną. Było to wyraźnie sprzężone z planami nowej wię-

Świat stał się niebezpieczny i nieprzewidywalny. Nie wystarczy płynąć w głównym nurcie.

szości, ale także z kłopotami niemieckiego Siemens, jednego z najważniejszych na świecie producentów turbin. Nawet kwoty są podobne: Siemens potrzebował zamówień o wartości 4,5 mld euro. „Jeszcze nie zaczęli rządzić, a już wywłaszcza Polaka, bo Niemcy w potrzebie” – komentował tę koincydencję Patryk Jaki. Bo rzeczywiście, wszystko potwierdza zarzuty stawiane partiom III RP przez polityków Prawa i Sprawiedliwości. Potwierdza także opinie analityków, którzy przestrzegali, że za niektórymi sztyldami partyjnymi jadą wózki pełne lobbystów i ustaw, które trzeba będzie wdrożyć w zamian za pomoc w czasie kampanii.

Politycy czwórkoalicji bagatelizują sprawę. Michał Kobosko z Polski 2050 twierdzi, że celem ustawy jest „odblokowanie rynku”. „Nie dlatego, że stoją za tym tajemniczy lobbysci czy koncerny, ale dlatego, że grożą nam deficyty energii elektrycznej. Potrzebu-

jemy prądu taniego i czystego. To wreszcie musi się zmienić, bo rząd PiS uparcie blokował rozwój źródeł energii odnawialnej, stawiając na węgiel, który jest brudny, a jego wydobycie jest nieopłacalne” – przekonuje. Cóż, może wreszcie zdobędziemy się na dyskusję, co jest naprawdę ekologiczne. I uznamy, że zielona energia nigdy nie będzie podstawą miksu energetycznego. Jest zbyt niestabilna, zbyt zależna od warunków zewnętrznych. W wielu krajach zachodnich wiatraki nie kojarzą się już z nowoczesnością, ale są postrzegane jako duża uciążliwość i czynnik obniżający wartość nieruchomości.

Pierwsze tygodnie po wyborach nie są więc udane dla czwórkoalicji. Także dlatego, że obejmuje ona władzę w innych warunkach, niż ją oddawała. Świat stał się niebezpieczny i nieprzewidywalny. Nie wystarczy płynąć w głównym nurcie. Dziś rządy muszą mocno wiosłować, jeśli nie chcą wpaść na skały. Dlatego nowa władza jest zdezorientowana i nie jest w stanie zaproponować czytelnego pomysłu na Polskę. Widać także, że PiS potrafi być skuteczną opozycją. Donald Tusk także to wie. Wniosek, jaki wyciągnie, może być tylko jeden: przejście kontroli nad mediami publicznymi i innymi instytucjami. Czy to mu się uda? W przypadku NBP nic nie idzie zgodnie z planem i „gościa”, jak mówił Tusk o prezesie Adamie Głapińskim, nie da się po prostu wyprowadzić. To wszystko potrwa znacznie dłużej i niespodzianek na pewno nie zabraknie.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Jak się żyje dzieciom

Z ogólnopolskich badań naukowych jakości życia dzieci i młodzieży zaprezentowanych przez rzecznika praw dziecka Mikołaja Pawlaka wynika, że zakończenie pandemii i powrót do szkoły nie wpłynęły na poprawę stanu psychicznego polskich uczniów.

Tylko sześciu na dziesięciu polskich uczniów uznaje swoje życie za pełne radości. Co dziesiąty uczeń ma ciągle zły nastrój i brakuje mu ochoty



do zabaw. Co trzeci uczeń czuje się czasami tak źle, że nic mu się nie chce robić i ma wszystko dość. Najgorszą samoocenę mają dziewczęta ze szkół średnich (39 proc.). Co piąty badany wciąż czuje niedosyt pod względem czasu poświęcanego im przez rodziców. Jednak w zdecydowanej większości wskazuje także na dobre i sprawiedliwe traktowanie przez opiekunów (72 proc.). Siedmioro na dziesięciro badanych mogło porozmawiać z rodzicami, kiedy tylko miało ochotę (69 proc.).

Z kolei integracja dzieci ukraińskich nastąpiła tylko w szkołach. W czasie zajęć między młodymi Ukraińcami i Polakami nie ma większych problemów, ale po lekcjach kontakty słabną.



Sejmik Mazowsza pomaga Warszawie i 9 powiatom okółowarszawskim

1232

inwestycje
w Twojej
okolicy*

ze wsparciem
sejmiku

*Dane na 1.10.2023 r.



Boiska przy XLI LO w Warszawie



Dworek
„Poniatówka”
w Piasecznie



OSP Borzęcin



Kasyno oficerskie w Modlinie



Obwodnica
Grodziska Mazowieckiego



Park na Ursynowie



Przedszkole
w Łomiankach



Szkoła przy ul. Żytniej w Warszawie



Teżnia w Wołominie

więcej na mazovia.pl



25^{lat} Mazowsze

Dlaczego zrezygnował Pan ze stosowania metody in vitro?

Przez czternaście lat próbowałem pomagać ludziom cierpiącym na niepłodność, realizując techniki klasycznej medycyny rozrodu: inseminację i in vitro. Rano jechałem do kliniki, wracałem wieczorem, przez siedem dni w tygodniu, 365 dni w roku. Odbierałem mnóstwo telefonów, podziękowań pacjentów, realizowałem się. Przyszedł dzień, kiedy zarzuciłem praktykę in vitro ze względów etycznych i moralnych, ze względu na potrzebę ochrony ludzkiego życia od chwili poczęcia. Nie doszedłem do tego sam, zawdzięczam to wielkiemu miłosierdziu Pana Boga. Powiedziałem sobie, że już nigdy więcej nie będę zajmować się procedurą in vitro, ze względu na śmierć istnień ludzkich na etapie rozwoju zarodkowego i powikłań, które mogą być z tym związane. Od prawie szesnastu lat pracuję w ochronnej medycynie prokreacyjnej, wykorzystując m.in. naprotechnologię. Nie żałuję tego kroku.



foto: archiwum T. Wasilewskiego

Dlaczego nie in vitro?

Z dr. **Tadeuszem Wasilewskim**, ginekologiem położnikiem, założycielem kliniki naprotechnologii NaProMedica, rozmawia Irena Świerdzewska

Zwolennicy finansowania in vitro z budżetu państwa formułują zarzut, że wcześniej odmawiano szczęścia wielu parom pragnącym dziecka. Co Pan na to?

Z bólem przyjmuję wiadomość o możliwości finansowania programu in vitro z budżetu państwa. Te fundusze przeznaczyłbym na profilaktykę, likwidację chorób metabolicznych i autoimmunologicznych, które dotyczą Polaków w okresie prokreacyjnym. Rozumiem pacjentów, wiem, że mocno cierpią z powodu braku dziecka, doceniam ich starania, ale nie można budować swojego szczęścia kosztem życia drugiego

człowieka. Program in vitro powoduje wiele negatywnych skutków, tak dla powołanych do życia istnień ludzkich, jak i dla przyszłych rodziców. Zarodki poza łonem matki zginą w ciągu kilku dni. Krioprezerwacja, czyli mrożenie, a potem następcze rozmrażanie, nie ochronią ich istnienia. Ginią w czasie

tej procedury, podobnie jak w czasie transferu, przed umieszczeniem w jamie macicy. Obecna technika pozwala sprawdzić, czy zarodek jest „zdrowy genetycznie”. Przy

stwierdzeniu zaburzeń genetycznych jest wyrzucany, a więc pozbawiany życia. Nawet gdybyśmy chcieli postępować „etycznie, moralnie”, aby chro-

nić ludzkie istoty w programie in vitro, nie jesteśmy w stanie tego zrobić – ze względu na procedury tej techniki. Amerykańskie badania szacują, że tylko z około 7 proc. zarodków poczętych in vitro urodzą się dzieci. Widać, jakim kosztem odbywa się ta procedura.

Twórcę in vitro uhonorowano jednak Nagrodą Nobla.

Po trzynastu latach od tego faktu mamy wiedzę o wielu różnych powikłaniach, które mogą wynikać z procedury in vitro. Trzeba przypomnieć, że program ten został przeniesiony z weterynarii, z doświadczeń na zwierzętach. Ktoś może powiedzieć, że przed wprowadzeniem wielu leków w leczeniu człowieka wykonano wcześniej badania na zwierzętach. Jeśli badania

Amerykańskie badania szacują, że tylko z około 7 proc. zarodków poczętych in vitro urodzą się dzieci.

weterynaryjne wykazały, że dla rozwiązania się jednej istoty musi zginąć wiele zarodków, tym bardziej trzeba skorzystać z tej wiedzy w odniesieniu do życia człowieka.

Czy in vitro jest bezpieczne dla zdrowia kobiety?

Trzeba wiedzieć o skutkach ubocznych dla matki, która w procedurze in vitro jest w centrum uwagi. Powikłania hiperstymulacji jajników mogą zagrażać nie tylko zdrowiu, ale i życiu kobiety. W trakcie realizacji in vitro wzrasta ryzyko ciąży wieloraczych, ciąży pozamacicznych, poronień, porodów przedwczesnych, śmierci wewnątrzmacicznych. W odleglejszej perspektywie – zachorowań na raka jajnika, trzonu macicy i raka piersi.

W jakiej kondycji zdrowotnej pozostają dzieci poczęte w wyniku metody in vitro?

Wzrasta wtedy prawdopodobieństwo wystąpienia jakichkolwiek wad. U dzieci poczętych naturalnie ryzyko to wynosi ok. 1,5 proc., u poczętych w programie in vitro rośnie do 2,5 proc., co stanowi dużą różnicę. Oprócz widocznych wad organicznych może wystąpić wiele zaburzeń metabolicznych, ujawniających się w późniejszym okresie życia dziecka, a nawet w kolejnych pokoleniach. Genetycy biją na alarm. Jeśli nie zaniechamy takich zabiegów, to trzeba liczyć się ze wstrząsającymi konsekwencjami dla przyszłych pokoleń.

Nasz zespół z NaProMedica wykonał badania dotyczące biochemicznych odrębności u pacjentów z niepłodnością, których wyniki opublikowaliśmy we wrześniu tego roku w prestiżowym „Journal of Clinical Medicine”.

Co wykazały te badania?

Dowodzimy, że istnieje szereg zaburzeń w organizmie kobiety i mężczyzny, które doprowadzają do obniżenia płodności. U 150 badanych osób wykonaliśmy 4,2 tys. badań laboratoryjnych. Wykryliśmy cztery endofenotypy biochemiczne niepłodności, czyli zaburzenia, które towarzyszą problemowi obniżonej płodności. Dwa możemy określić jako metaboliczne, a dwa jako immunologiczne. Wyniki wykazały, że ryzyko wystą-

pienia niepłodności u kobiet z obniżoną frakcją cholesterolu HDL było 10 razy większe w porównaniu z kobietami z właściwym profilem lipidowym krwi. Pięciokrotnie wyższe jest u kobiet mających autoprzeciwciała przeciw białkom tarczycy. Wśród badanych mężczyzn ryzyko wystąpienia niepłodności jest sześciokrotnie wyższe przy insulinooporności – czyli zaburzeniach wydzielania insuliny, która niekorzystnie wpływa na spermatogenezę. Także przy podwyższonej aktywności enzymu aminotransferazy alaninowej, który występuje w chorobie stłuszczeniowej wątroby. Wówczas kwasy żółciowe wydzielane przez komórkę wątrobową i regulujące syntezę testosteronu obniżają jego poziom, a tym samym obniżają płodność. W badaniach u osób z niepłodnością stwierdziliśmy podwyższenie stężenia immunoglobulin E, co wskazuje na obecność zapalenia typu II, w tym narządu rodowego i przewodu pokarmowego. Wymienione wyżej zaburzenia wymagają leczenia, co w efekcie prowadzi do normalizacji wskaźników płodności.

Około 100 mln ludzi na świecie cierpi z powodu braku potomstwa. Epidemiolodzy szacują, że u 30–40 proc. występuje tzw. niepłodność idiopatyczna, czyli nieznanego pochodzenia. Wtedy małżonkom często proponowane jest in vitro. Z mojego ponad 30-letniego doświadczenia pracy wynika, że niepłodność idiopatyczną można wyleczyć, eliminując choroby i zaburzenia, które ją powodują. Ochronna medycyna prokreacyjna opiera się na tej zasadzie.

Czy nieleczona niepłodność może przenosić się na kolejne pokolenie?

Zaburzenia występujące u rodziców przenoszone są na dzieci. Przy zaburzeniu kardiometabolicznym matki u jej dziecka urodzonego w wyniku metody in vitro także będą predyspozycje do wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych. W 6.–10. roku życia mogą wystąpić u dziecka wczesne objawy miażdżycy oraz towarzyszące im zaburzenia metaboliczne, wyrażo-

ne podwyższonym poziomem glukozy i insuliny we krwi, czyli insulinoopornością.

Przed przystąpieniem do in vitro kliniki nie badają przyczyn niepłodności?

Nie wystawiałbym jednej oceny, diagnostyka wykonywana jest w mniejszym lub większym zakresie. Wielokrotnie jednak mam kontakt z 35-latkami, którzy rok czy półtora roku po ślubie nie mają wykonanych badań, a proponuje się im in vitro, tłumacząc to uciekającą w czasie szansą na dziecko.

Czy wielokrotne próby in vitro mogą pogarszać możliwość poczęcia w wyniku naprotechnologii?

Zdecydowanie. Powikłania zdrowotne kobiety wynikające z in vitro mogą też mocno zaburzać proces naturalnego poczęcia dziecka. Wielokrotne nakłuwanie igłą punkcyjną powoduje miejscowe wzrosty w jajowodzie oraz inne nieprawidłowości.

Niemniej jednak sporej grupie pacjentów po nieudanych próbach in vitro jesteśmy w stanie pomóc, ustalając przyczyny i likwidując je.

Nawet lekarz rodzinny nie może wiedzieć, czy jego pacjent począł się in vitro. Z kolei poczęte tą metodą dzieci mogą wytaczać ojcom – dawcom nasienia – procesy o alimenty. Czym jeszcze może skutkować w przyszłości in vitro?

Eksperti oceniający program in vitro mówią o przeniesieniu wad między pokoleniami. Zwraca się uwagę na powstające mutacje genowe, nasilone kilka czy kilkanaście razy więcej niż występujące naturalnie. Liczba kolejnych nieprawidłowości jest nieograniczona, podobnie jak wynikających stąd ludzkich tragedii. In vitro nie jest leczeniem niepłodności, tylko walką z bezdzietnością. Genetycy obawiają się w takiej sytuacji wzrostu niepłodności w kolejnych pokoleniach. Przewiduję, że chociaż w dalekiej przyszłości, to jednak medycyna zaniecha prowadzenia procedur in vitro.





Aneta Liberacka

Pragnienie ponad wszystko

Dyskusja o in vitro w Polsce nie może być prowadzona w sposób rzeczowy, ponieważ używa się w niej argumentów opartych nie na faktach, ale na emocjach. Osobom konstantującym metodę in vitro zarzuca się brak empatii i zrozumienia dla ludzi przeżywających dramat niepłodności. Kliniki zajmujące się metodą in vitro, opisując swoją działalność, w pierwszych zdaniach diagnozują, że w polskim społeczeństwie nie ma zrozumienia dla małżeństw, które nie mogą mieć dzieci.

Problem in vitro nie jest kwestią religii, wiary i Kościoła. Problemem nie jest też niezrozumienie dramatu ludzi cierpiących z powodu niepłodności. Problemem in vitro jest wciąż niedoskonałość (delikatnie mówiąc) tej metody.

Z jednej strony zbyt szybko sięga się po metodę in vitro jako sposób walczenia z niepłodnością. Pomija się etap diagnozowania i leczenia. Łatwo znaleźć historie małżeństw, którym podczas „leczenia” nie zlecono przeprowadzenia koniecznych badań, tylko zaproponowano in vitro. Sama przez kilka miesięcy po ślubie musiałam się leczyć, by zająć w ciążę. Przeszłam wtedy serię wielu badań, zabie-

gów, kilka miesięcy leczenia – i w końcu się udało. Podobnie było przy drugiej ciąży, przy trzeciej udało się bez problemów, czwarte dziecko adoptowaliśmy. Kiedy po latach rozmawiałam z koleżanką, która leczyła się z niepłodności, okazało się, że ona w ogóle

Problem in vitro nie jest kwestią religii, wiary i Kościoła ani niezrozumienia dramatu niepłodności, lecz niedoskonałości tej metody.

nie miała zleconych badań, które ja przeszłam. Natomiast już przy drugiej wizycie zaproponowano jej metodę in vitro. Trudno więc nie mieć zdania, że droga wciąż metoda in vitro oferowana jest szybko, ponieważ z perspektywy kliniki bardziej się opłaca niż długotrwała diagnostyka i leczenie, np. hormonalne.

Z drugiej strony jasne jest, że nie zawsze leczenie niepłodności będzie skuteczne. Często zająć się w ciążę jest niemożliwe. Żadne metody nie dają rezultatów i wtedy ludzie – co w ogóle nie dziwi – szukają jakiegokolwiek możliwości, by mieć upragnione dziecko. Dramat,

emocje, kryzysy w małżeństwie, cierpienie trwające wiele lat powodują, że każde rozwiązanie wydaje się dobre, byle tylko dziecko się pojawiło.

Problem z in vitro jest jednak taki, że w celu urodzenia upragnionego dziecka – przy obecnym stanie tej metody – trzeba wytworzyć (jak opisują to same kliniki) „hodowlę zarodków”. A wówczas, jak pisze cytowana już przeze mnie powyżej klinika, „Istotnym elementem takiej pracy z zarodkami ludzkimi jest możliwość identyfikacji poszczególnych indywidualnych zarodków w hodowli. Jest to kwestia o tyle ważna, że wybór zarodka o najlepszym potencjale rozwojowym determinuje ciążę u pacjentki i ma bezpośrednie odzwierciedlenie w skuteczności procedury wspomaganego rozrodu”.

Rzecz nie sprowadza się więc do tego, że ludzie nie rozumieją dramatu niepłodności. Chodzi o to, że metoda, w której rozpoczęty już proces życiowy człowieka jest następnie w trybie selekcji odrzucany, nie jest metodą, którą można uznać za humanitarną.

Autorka jest redaktorem naczelnym Stacji7, konsultorem Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP
redakcja@stacja7.pl

Pomoc chrześcijanom

Chrześcijanie w Ziemi Świętej utrzymują się z turystyki i wyrobu produktów z drewna oliwnego. Można im pomóc, kupując np. szopki świąteczne poprzez stronę internetową Pomocy Kościołowi w Potrzebie: pkwp.org.

Dyrektor sekcji polskiej PKWP ks. prof. Waldemar Cisto złożył wizytę w Betlejem i Jerozolimie. Na ręce kard. Pierbattisty Pizzaballi przekazał ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. 

Szopka od soboty

Na 9 grudnia na placu Świętego Piotra zaplanowano inaugurację szopki, nawiązującej w tym roku do 800. rocznicy pierwszego żłóbka, który powstał z inicjatywy św. Franciszka z Asyżu w Greccio. Zapalane zostaną też światła na choince z włoskiego Piemontu. 

Bez dyskryminacji?

Administracja publiczna, w celu ustanowienia całkowicie neutralnego środowiska, może zakazać noszenia w miejscu pracy widocznych symboli ujawniających światopogląd lub religię; taka regulacja nie jest dyskryminująca, jeżeli jest stosowana w sposób ogólny i bez rozróżnienia względem wszystkich pracowników danej administracji oraz ogranicza się do tego, co ściśle konieczne – orzekł Trybunał Sprawiedliwości UE. 

ROZMOWY Z TEMIDĄ

SŁUCHAJ NA:

**radiowarszawa.com.pl/
rozmowy-z-temida/**

**Radio 106.2
Warszawa**
dobrze słuchać

**audycję prowadzi
ANNA KRUSZYŃSKA**

**dyżury prawne w ramach tematyki audycji
CZWARTKI godz. 10-12 | 570 100 589**



**Fundusz
Sprawiedliwości**



**Ministerstwo
Sprawiedliwości**

Współfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości
www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl

W SKRÓCIE

■ **Przystanek rodzina.** W dolnym kościele Nawrócenia św. Pawła w Warszawie na Grochowie, ul. Kobielska 10, odbędzie się 15 grudnia o godz. 19.15 drugie spotkanie w ramach cyklu „Przystanek rodzina”. Comiesięczne spotkanie z dyskusją będzie poświęcone tematowi, co znaczy dla nas „Narodzenie Boga”.

■ **Dla zakochanych.** Ośrodek Formacji Rodziny przy parafii św. Jana Kantego w Legionowie zaprasza na kurs „Zanim powiesz: «Ja biorę ciebie»”. Kurs jest przeznaczony dla wszystkich zakochanych, nie tylko narzeczonych, i pokazuje, w jaki sposób budować trwałe małżeństwo i kochającą, szczęśliwą rodzinę. Pierwsze spotkanie odbędzie się 15 grudnia w godz. 19.30–20.30, ul. ks. Schabowskiego 2 w Legionowie. Zapisy pod adresem app.eve-nea.pl/event/zakochanikurs lub mailowo: cfr_legionowo@outlook.com.

■ **O Eucharystii na Wilanowie.** „Utkana ze znaków. Msza Święta krok po kroku” to tytuł rekolekcji adwentowych, które rozpoczynają się 10 grudnia w Świątyni Opatrzności Bożej na Wilanowie, ul. Prymasa Hłonda 1. Poprowadzi je o. Błażej Strzechmiński OFMCap. Nauki rekolekcyjne w niedzielę na wszystkich Mszach, a w tygodniu podczas Mszy o godz. 12.00 i dodatkowej Mszy wieczornej o godz. 19.30.

■ **Uroczystości w Loretto.** Za każde poczęte życie i o jego ochronę – to szczególna intencja uroczystości 11 grudnia w Loretto k. Wyszkowa. Mszy Świętej w sanktuarium we wspomnienie Matki Bożej Loretańskiej o godz. 18.00 będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Siostry loretańki rozpoczną dziewięcioletnią nowennę przed stuleciem śmierci ich założyciela, bł. Ignacego Kłopotowskiego.

■ **Wykład w MAW.** W ramach trzeciego z cyklu wykładów „Dawne malarstwo. W poszukiwaniu znaczeń”, prowadzonych przez dr. Tomasza Dziubeckiego, 14 grudnia o godz. 17.30 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, odbędzie się prelekcja „Dlaczego centrum nowej sztuki powstało we Florencji. Iluzja przestrzeni w malarstwie Giotto”.

PAPIESKIE ODZNACZENIE

Burmistrz Grodziska Mazowieckiego Grzegorz Benedyckiński został odznaczony przez Ojca Świętego Franciszka krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Papieskie odznaczenie wręczył podczas kameralnej uroczystości w Domu Arcybiskupów Warszawskich kard. Kazimierz Nycz. Metropolita podkreślił, że ceni laureata za to, iż „wie, czego chce, oraz wie,



foto: Wojciech Łączynski

co należy do jego zadań jako katolika świeckiego w zakresie kościelnym i w zakresie powołania ziemskiego”.

NOWOSIELSKI W WESOŁEJ



foto: s. Katarzyna Jackowska CCN/parafia Opatrzności Bożej w Wesołej

Z okazji setnej rocznicy urodzin prof. Jerzego Nowosielskiego 3 grudnia w kościele Opatrzności Bożej w Wesołej odbył się koncert „Światło i cień”, poświęcony pamięci artysty. W programie znalazła się też pre-

lekcja Vitalija Michalczuka na temat twórczości Nowosielskiego. W pierwszej części koncertu można było usłyszeć muzykę dawnych Kresów. Drugą część stanowiła instalacja audiowizualna Jakuba Paulskiego.

KARDYNAŁ I PIELGRZYMAMI

Kardynał Grzegorz Ryś wygłosił konferencję oraz przewodniczył Mszy Świętej podczas pielgrzymki duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, która odbyła się 2 grudnia w Świątyni

Opatrzności Bożej. Przypomniawszy, że Jezus Chrystus jest Królem, który nie przyszedł po to, by mu służyli, ale by służyć, co wyraża się w tym, że wszyscy, którzy mu służą, odkrywają w sobie godność królów. Nawiązując do synodu, kardynał zachęcał, by zastanowić się, czy nasze życie i parafia przypominają takie Boże królestwo, w którym każdy ma głos i szczerą intencję, by służyć Bogu.



foto: Archidiecezja Warszawska



fot. facebook.com/jpn.strzelecka8

MSZA NA STRZELECKIEJ

W Izbie Pamięci Strzelecka 8 w Warszawie ks. Tomasz Trzaska odprawił 28 listopada Mszę Świętą w intencji osób więzionych i zamordowanych w praskich katowniach w latach 1944–1954. To właśnie w tym budyn-

ku znajdował się niegdyś areszt Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Izba Pamięci ma być symbolicznym upamiętnieniem miejsc zbrodni komunistycznych w Polsce.

OPLATKI OD SAKRAMENTEK

W przyszłym roku opłatkarnia sióstr benedyktynek sakramentek z Nowego Miasta w Warszawie będzie obchodzić stulecie istnienia. Chociaż produkcja opłatków trwa w klasztorze cały rok, to w grudniu zamówień jest najwięcej. – Jedna parafia potrafi kupić ok. 9 tys. opłatków. Żeby zdążyć na czas, w ręczną produkcję angażują się wszystkie siostry – mówi s. Maria Józefina. Zamówienia można składać telefonicznie:



fot. arch. sióstr benedyktynek sakramentek

22 831 49 62, mailowo: oplatkarnia@gmail.com lub na furcie klasztoru./mpd

JUBILEUSZ SZKOŁY W ZIELONCE

Biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński przewodniczył Mszy Świętej w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce z okazji 60-lecia Zespołu Szkół im. Prezydenta Ignacego Mościckiego. – Widzimy, jakiego ważnego zadania podejmują się nauczyciele, dyrekcja, pracownicy szkoły i rodzice, a także samorządy, ministerstwo, kuratorium. Spójrzcie, ile osób zostało obdarzonych powinnością dbania o szkołę! To dobro zwró-

ci się w naszej ojczyźnie – zaznaczył w homilii bp Kamiński. – Sześćdziesięciolecie to bardzo ważna dla nas uroczystość. Szkołę ukończyło do tej pory 5701 osób. To są przyszli inżynierowie oraz kadra, która zasila Politechnikę Warszawską. Jesteśmy dumni z naszych uczniów i absolwentów – mówi dyrektor szkoły Anna Mróz. Po Mszy Świętej goście przenieśli się do gmachu szkoły, aby wziąć udział w dalszych uroczystościach. **/Franciszek Józwicki**



fot. Franciszek Józwicki

■ **Na Bliskim Wschodzie.** Akcja Katolicka zaprasza na spotkanie „Czy chrześcijanie przetrwają na Bliskim Wschodzie?”, którego gościem specjalnym będzie Adam Rośłonec z Fundacji Fenicja im. św. Charbela. Spotkanie odbędzie się 11 grudnia o godz. 19.00 w sali kurialnej przy ul. Floriańskiej 3. W programie pokaz filmu prezentującego dorobek kulturalny Polaków na Bliskim Wschodzie „Niezwyczajni Polacy – niezwykłe miejsca”. Wstęp wolny.

■ **Okrągłe świętowanie.** W wigilię święta Świętej Rodziny, 30 grudnia, w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. Prymasa Hłonda 1, wierni będą dziękować za dar rodziny. Podczas uroczystości odbędzie się świętowanie jubileuszy małżeńskich. Okrągłe jubileusze obchodzone w 2023 r. można zgłaszać do 14 grudnia, tel. 22 201 97 12. Jubilaci, jak co roku, otrzymają pamiątkowe dyplomy z błogosławieństwem kard. Kazimierza Nycza.

■ **Jasełka u św. Marka.** Teatr Raj przy parafii św. Marka Ewangelisty w Warszawie, ul. Zamiejska 6, zaprasza na premierę spektakli bożonarodzeniowych: „Jasełka na wesoło” w wykonaniu grupy młodszej oraz „Wigilijna ulica” w wykonaniu grupy młodzieżowej. Oba przedstawienia odbędą się 16 grudnia o godz. 19.00. Powtórki będzie można obejrzeć 17 grudnia o godz. 16.30 i 19.00 oraz 6 i 7 stycznia o godz. 16.30 i 19.00. Wstęp wolny.

■ **Na Nowym Mieście.** W kościele św. Kazimierza Królewicza – Benedyktynek Sakramentek na Rynku Nowego Miasta w Warszawie odbędą się rekolekcje adwentowe „Siedem zapowiedzi”, prowadzone przez o. Hieronima Kreisa OSB z Tyńca: 15 i 16 grudnia o godz. 19.00 Msza z chorałem gregoriańskim, nauka rekolekcyjna i kompleta; 17 grudnia o godz. 17.00 Msza z chorałem gregoriańskim i nauką. Na zakończenie rekolekcji – *In terra deserta*, czyli medytacje gregoriańskie.

W wypadku drogowym w Sierra Leone 29 listopada zginął w wieku 42 lat, w 17. roku kapłaństwa, ks. prał. Robert Gut, misjonarz z diecezji warszawsko-praskiej. Urodził się 8 kwietnia 1981 r. w Wołominie, w parafii Matki Bożej Częstochowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk abp. Sławoja Leszka Głódzia w 2007 r. Jako wikariusz pracował w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrowce. We wrześniu 2012 r. rozpoczął w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowanie do pracy w Afryce, w Sierra Leone. Od marca 2013 r. był wikariuszem parafii św. Augustyna w Kambii, miejscowości należącej do diecezji Makeni w Sierra Leone, w Afryce Zachodniej. Przez 10 lat pracował tam z ogromnym

Żegnamy misjonarza



foto: XbZ

zaangażowaniem na rzecz miejscowej społeczności – parafia poza swoim centrum obejmuje cztery kaplice i kilkanaście szkół; jej ludność zma-

ga się z dojmującą biedą. „Prowadzimy 21 placówek szkolnych. Jestem dyrektorem szkoły średniej. Sierra Leone to kraj w większości muzułmański, katolicy stanowią zaledwie 5 proc. społeczeństwa. W naszej szkole przeważają muzułmanie” – mówił w wywiadzie opublikowanym w sierpniowym numerze tygodnika „Idziemy”, podkreślając, że bardzo dużo osób przyjęło Chrystusa, chodząc do katolickich szkół. „Mam nadzieję, że misje pomogą mi być lepszym księdzem” – dodał na koniec. Jako wyraz uznania za nieznużoną pracę i oddanie misyjnym zadaniom bp Romuald Kamiński w 2018 r. uhonorował ks. Gutę przywilejem rakiety i mantoletu, a w 2021 r. powołał jako kanonika honorowego kapituły konkatedralnej.

Synodalnie na Gocławiu

Synod o synodalności aktywizuje Kościół na wszystkich jego poziomach. W wysokim stopniu angażuje także wiernych świeckich, którzy często nazywani są „śpiącym olbrzymem”. Ta metafora ukazuje drzemający potencjał, który może ogarnąć wiele przestrzeni w działalności Kościoła.

Między innymi w tym celu w sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu odbyło się diecezjalne spotkanie zespołów synodalnych. Gospodarzem był proboszcz parafii i kustosz sanktuarium ks. prał. Andrzej Kuflikowski. Spotkanie prowadzili: biskup pomocniczy diecezji warszawsko-pra-

skiej Jacek Grzybowski i ks. Rafał Jabłkowski z sekretariatu synodalnego diecezji. Omówiono dotychczasowe prace zespołów synodalnych oraz zaakcentowano najważniejsze wyzwania, jakie stoją przed Kościołem na poziomie diecezji i parafii. Szczególną uwagę zwrócono na problemy związane z katechizacją w szkołach, która – jak podkreślił ks. Jabłkowski – nierzadko spychana jest na margines planu zajęć, co często skutkuje niską frekwencją. Ksiądz Kuflikowski zwrócił uwagę, że w Kościele w Polsce widać elementy synodalności. – Rekolekcje adwentowe, roraty i organizowane po nich w wielu parafiach kakao i drożdżówki dla dzieci, a także wzajemna pomoc – to jest synodalność – podkreślił.

Uczestnicy spotkania mogli podzielić się własnymi refleksjami. Jedną z uczestniczek, s. Anna Józwiak AP, wskazała na potrzebę organizacji większej liczby wspólnot dla ludzi młodych. – Ważne jest zaangażowanie, odpowiedzialność, formacja i wyjście do młodzieży, aby poczuła się przyjęta przez Kościół – podkreśliła. Inni uczestnicy wskazywali na konieczność współpracy oraz wzajemnej otwartości na siebie w tworzeniu Kościoła. **/Paweł Zawłocki**



foto: Paweł Złowocki

Wyrzebać się z ciepłej pościeli i mroźnym przedświtem ruszyć do kościoła? Perspektywa mało zachęcająca. Chyba że chodzi o roraty, drogę oświecla lampion, a po wszystkim proboszcz zaprasza na śniadanie.



fol. archiwum parafii św. Hieronima w Sulejówku-Miłosnie

Po roratach chodziliśmy na pączki

Na robienie śniadań po roratach decyduje się coraz więcej parafii: dzieci po liturgii zwykle spieszą prosto do szkoły i dobrze byłoby, gdyby nie szły na czczo. Poczęstunek pozytywnie wpływa na frekwencję na porannej Mszy. – Siedem lat temu, gdy zaczynałem tu posługę, na roraty, wówczas w godzinach wieczornych, przychodziła garstka dzieci – mówi ks. prał. Dariusz Marczak, proboszcz parafii św. Hieronima w Starej Miłosnie. – Wydawałoby się, że wprowadzenie tradycyjnej pory liturgii dodatkowo zdziesiątkuje uczestników. Tak się jednak nie stało!

To między innymi pomysł roratnich śniadań, z początku przez wielu uważany za ekscentryczny, przyciągnął do kościoła parafian ks. Marczaka. W tej chwili na roraty przychodzi ponad sto dzieci.

Śniadania organizowane są w salce parafialnej. Miejsca przy stołach wystarczą dla każdego. Czekają skrzynki z jeszcze ciepłymi drożdżówkami. Przywozi je codziennie między czwartą a piątą rano pan Grzegorz, właściciel piekarni w Sulejówku. Żyje w takim pędzie – żartuje piekarz – że gdyby nie te roratnie dostawy, pewnie zdarzyłoby mu się przegapić Adwent. I mimo że nie uczestniczy w roratach, to jest obecny w pamięci dzieci, które nie tylko malują dla niego laurki, ale i modlą się za niego. Trudno się dziwić – pan Grzegorz dba, by śniadanie nie zionęło nudą. Raz są drożdżówki z budyniem, raz z dżemem, serem lub cukrem pudrem. Do picia kakao, herbata owocowa i kisiel w kilku smakach. W soboty zaś nagrodą dla tych, którzy dzielnie

zrywają się z łóżek, mimo że mogliby spać do południa, są pączki i gorąca czekolada.

Ksiądz Paweł Bąk, wikariusz w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Aninie, w którym śniadania po roratach są już od lat, zauważa, że to z pozoru niewielkie przedsięwzięcie wymaga dużego zaangażowania parafian. Co roku zgłasza się kilka rodzin, które oferują pomoc. Rozpisują dyżury: kto odpowiada za zakupy, kto za transport bułek z piekarni.

Proboszcz parafii św. Hieronima na początku organizował śniadania samodzielnie. Na szczęście szybko znaleźli się chętni do pomocy. – Ktoś musi przecieć te dwieście litrów mleka kupić, przywieźć, zagrzać – mówi. Zajmują się tym w większości rodzice dzieci, które chodzą na roraty. Sami też chętnie wpadają na śniadania, chociażby po to, żeby w towarzystwie wypić poranną kawę.

Wedle obserwacji ks. Marczaka często to dzieci wyciągają rodziców na roraty, a nie odwrotnie. – Ostatnio jeden z ojców narzekał, że syn obudził go o trzeciej w nocy, pytając, czy nie zaspali – śmieje się proboszcz od św. Hieronima. Najmłodszych na Mszę nie przyciąga wyłącznie perspektywa śniadanka. Każdego dnia dostają bowiem naklejkę do albumu i element szopki do złożenia. Od siebie zaś przynoszą serduszka, na których wcześniej zapisują dobre uczynki.

Na koniec Mszy odbywa się losowanie, a właściciel szczęśliwego serduszka zabiera do domu na jedną dobę figurkę Matki Bożej Niepokalanej.

Dziewięcioletnia Hania Stefańska, która na roraty chodzi od trzeciego roku życia, ma nadzieję, że tym razem Maryja zagości również w jej domu. – Roraty pomagają mi w czekaniu na narodziny Jezusa. Przypominam sobie o tym zwłaszcza wtedy, gdy nie chce mi się wstać. Pomaga też myślenie o drożdżówce i kakao – wyznaje. Jej mama Karolina mówi, że kilka lat temu ściągnięcie córki z łóżka graniczyło z cudem.

– Ale warto było, bo dziś Hania czeka na roraty z wielką radością – zauważa Karolina. Sama też bardzo lubi ten ich adwentowy zwyczaj, gdy z lampionami w rękę zmierzają w kierunku podświetlonej na fioletowo wieży kościoła św. Hieronima – mówi.

Znaczenie dla więzi, tyle że z parafianami, widzi też ks. Marczak. – Śniadania po roratach to szansa na bezpośredni kontakt z tymi wiernymi, których widzimy wyłącznie zza ołtarza. Czy jest lepszy czas na budowanie relacji niż ten, kiedy gryząc bułki, dyskutujemy o wyższości kisielu cytrynowego nad truskawkowym? Że ma to sens, widać chociażby podczas kolędy, kiedy najmłodszy parafianin, zamiast chować się po kątach, zagadują i przybijają ze mną piątkę – uśmiecha się kapłan.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Bełchatowska barbórka

fot. ks. Paweł Kłys



Przestawiciele zarządu PGE Górnictwo i Energetyka oraz załóg Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów i Turów uczestniczyli 1 grudnia w dziękczynieniu za kolejny rok górniczej pracy. Liturgii celebrowanej w bełchatowskiej parafii NMP Matki Kościoła i św. Barbary przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. – Możesz się zderzyć z prześladowaniem, możesz mieć wojnę o wiarę w swoim własnym domu rodzinnym, a zawsze usłyszysz od Jezusa: „Kocham cię”. Możesz być upokorzony i zabity jak św. Barbara i jeszcze w chwili śmierci usłyszysz od Jezusa: „Kocham cię, jestem z tobą” – powiedział w homilii kard. Ryś. Po liturgii odmówiono modlitwy przy ołtarzu poświęconym patronce górników, a na koniec odbyła się tradycyjna defilada, prowadzona ulicami Bełchatowa przez orkiestrę górniczą./ks. Paweł Kłys

W katedrze ełckiej

Parafia katedralna św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Ełku 2 grudnia przeżywała uroczystość wprowadzenia relikwii bł. Rodziny Ulmów. Mszy Świętej przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD. Relikwie uroczystie wniósł bp Stanisław Jamrozek, przedstawiciel archidiecezji przemyskiej, która podarowała relikwie. – To gest dzielenia się wiarą i świadectwem tych niezwykłych zwyczajnych ludzi. Rodzina Ulmów dana jest nam jako wzór i przykład tego, że Ewangelią da się żyć w każdych warunkach, że Ewangelia pozwala wydobyć z naszego wnętrza to, co najszlachetniejsze – mówił ks. kan. Marek Bednarski, proboszcz katedry. Relikwie bł. Ulmów zostaną na stałe w katedrze ełckiej. – Naśladujmy ich w zawierzaniu siebie Bogu, byciu Mu wiernym, w dawaniu świadectwa miłości Boga i bliźniego – zachęcał zgromadzonych bp Mazur. – Niech te relikwie przypominają wszystkim, którzy będą tutaj przybywać, że bł. Rodzina Ulmów wstawia się u Boga za nami. i

Nowy diakon

Wigilię uroczystości Chrystusa Króla, 25 listopada, abp Józef Guzek udzielił święceń diakonatu alumnowi Konradowi Łabieńcowi. Eucharystia, której towarzyszył obrzęd święceń, została odprawiona w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Białymstoku – rodzinnej parafii nowego diakona. W homilii metropolita białostocki zwrócił uwagę na to, że nowo wyświęcony diakon od początku swojego życia wzrastał w obecności Najświętszej Maryi Panny. Podkreślił, że tytuł Matki Bożej Nieustającej Pomocy odnosi się do wzoru służby, jakim Maryja jest dla każdego człowieka, a w szczególności dla diakona, ponieważ *diakonos* to po grecku ten, który służy. i



fot. Krzysztof Orłowski

Pamięci dzieci polskich

Na cmentarzu św. Wojciecha w Łodzi bp Marek Marczak 1 grudnia pobłogosławił i poświęcił pomnik Pamięci Dzieci Polskich – Ofiar Niemieckich Obozów na Terenie Łodzi i Okolic. Został on wzniesiony dla upamiętnienia pół tysiąca dzieci, które poniosły śmierć w łódzkich obozach utworzonych przez okupanta niemieckiego i zostały pochowane w nieoznaczonych miejscach na terenie łódzkich nekropolii. – Pośród upamiętnionych ofiar znajduje się również ponad siedemdziesięcioro małych więźniów z obozu w Konstantynowie Łódzkim, którzy przed śmiercią przeniesieni zostali do obozu-szpitala Krankenlager przy dzisiejszej ul. Strzelców Kaniowskich lub do łódzkich szpitali i zostali pochowani na lokalnych cmentarzach – tłumaczy dr Ireneusz Piotr Maj./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

Tajemnica Bożej opatrności

przedstawiającej tę tajemnicę to przełomowy etap wystroju wnętrza – podkreśla kustosz sanktuarium ks. Tadeusz Aleksandrowicz.

Prace nad ścianą ołtarzową i rzeźbą Chrystusa stanowiły wyzwanie zarówno dla artystów, jak i inżynierów, specjalistów od nagłośnienia czy oświetlenia. Niemal trzydziestometrowa ściana o nietypowym kształcie wymagała zniewielowania soczewki akustycznej powstającej na jej powierzchni. Było to możliwe dzięki zastosowaniu specjalnych materiałów, z których zespół pod kierunkiem prof. Adama Myjaka stworzył odlew figury. Konieczne było także pokrycie ściany ołtarzowej materiałami pochłaniającymi i rozpraszającymi dźwięk.

Figura Chrystusa powstawała w pracowni Akademii Sztuk Pięknych, gdzie na wytrzymałej stalowej konstrukcji przygotowano gliniany model o wysokości ośmiu metrów. Po zdjęciu kilkunastu elementów formy gipsowej można było przystąpić do odlewu z żywicy. Tak ogromna rzeźba stanowiła wyzwanie również podczas transportu, a przede wszystkim w czasie wnoszenia jej do wnętrza świątyni i montażu. By umieścić ją na wysokości siedemnastu metrów, trzeba było użyć skomplikowa-

nego systemu podnośników. Wykorzystano do tego także niemal pięć kilometrów rusztowań.

Prace udało się zakończyć na początku czerwca. Dzięki temu oczom uczestników XVI Święta Dziękczynienia ukazała się piękna figura na złotym pasie, biegnącym do szczytu ściany ołtarzowej. W postaci Chrystusa wierni zobaczyli Zbawiciela, któremu chętnie powierzają swoje radości i troski.

– Zapraszam wszystkich, którzy wpatrując się w oblicze Zmartwychwstałego, pragną dziękować za życie swoje i bliskich i Mu je zawierzać – zachęca kustosz sanktuarium, dziękując wszystkim wspierającym tworzenie tego świętego miejsca. – Prace w prezbiterium, które wciąż się toczą, to doskonała okazja, by dołączyć do tego dzieła oraz wesprzeć wotum wdzięczności narodu polskiego – dodaje.

Materiał Centrum Opatrzności Bożej

Darowizny na rzecz budowy Świątyni Opatrzności Bożej

można wpłacać na konto:

47 1240 6218 1111 0010 1762 7073

(Centrum Opatrzności Bożej

– Wotum Narodu,

ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa).

Dobiega końca ważny rok w życiu wilanowskiego sanktuarium. W figurze Chrystusa, która zawisła w prezbiterium, wierni odnajdują oblicze Zbawiciela, któremu ufnie zawierają swoje sprawy.

– Gdy spoglądałam na wyciągnięte w moją stronę dłonie Chrystusa, zrozumiałam, że to na nich Bóg nosi od lat mnie i moją rodzinę – zwierza się Sabina Kubień z Miłówki. Chrystus wydał się jej taki piękny...

– Zmartwychwstanie Chrystusa to największa prawda naszej wiary, która najpełniej wyraża Bożą opatrność. Umieszczenie w sercu świątyni figury

REKLAMA



“Barwy muzyki

ks. Robert Hodyna i gość specjalny Andrzej Dąbrowski
sobota, godz. 17.05

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Koncert muzyki filmowej

Koncert „Pejzaże 1863” odbędzie się 15 grudnia o godz. 19.00 w sali Audytorium Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytadeli, ul. Gwardii 1. Zaprezentowana zostanie muzyka z najpiękniejszych polskich filmów o tematyce powstania styczniowego. Na scenie wystąpią: ceniony pianista młodego pokolenia Bartek Wąsik, rozpoznawalny na całym świecie Royal String Quartet, mający w swoim dorobku m.in. prywatny koncert dla królowej Elżbiety II, oraz Dorota Miśkiewicz – wszechstronna

wokalistka jazzowa, która współpracowała m.in. z Cesarią Evorą, Nigelem Kennedym i Janem Ptaszynem Wróblewskim. W autorskich aranżacjach i opracowaniach usłyszymy m.in. przejmującą, przepelnioną tęsknotą i nostalgią muzykę Andrzeja Kurylewicza z „Nad Niemnem”, melodie z „Wiernej rzeki” skomponowane przez słynnego Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza, a także legendarny „Walc Barbary” z „Nocy i dni”. Koncertowi towarzyszyć będą niezwykle wizualizacje i animacje, przysto-



fol. plakat z Muzeum Historii Polski

wane specjalnie na tę okazję. Wydarzenie organizowane jest w ramach obchodów 160. rocznicy powstania styczniowego. Koncert dofinansowano ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Bilety do nabycia online na stronie muzeum.



fol. Zamek Królewski

Od grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie oglądać można wystawę „Sztuka widzenia. Nowosielski i inni”, zorganizowaną z okazji setnej rocznicy urodzin artysty. Malarstwo Jerzego Nowosielskiego stanowi jedyną w swoim rodzaju syntezę

Sztuka widzenia

fascynacji sztuką bizantyjską, w szczególności ikonopisarstwem, z duchem awangardy. Artysta, związany z II Grupą Krakowską i Tadeuszem Kantorem, wypracował swój indywidualny styl, formalnie czerpiąc z surrealizmu i abstrakcjonizmu, na poziomie znaczeń zaś odwołując się przede wszystkim do uniwersalnej ludzkiej tęsknoty za metafizyką. Surrealizm, cielesność, eschatologia oraz abstrakcja to cztery kręgi narracyjne, na które dzieli się wystawa. W ramach każ-

dego z nich wybrane obrazy i rysunki Nowosielskiego, cytaty z jego wypowiedzi, a także materiały filmowe są kontekstem interpretacyjnym do zaprezentowanych prac innych twórców podejmujących podobne wątki, m.in. Wojciecha Fangora, Stefana Gierowskiego i Władysława Hasiora. Celem wystawy jest przede wszystkim ukazanie dzieł we wzajemnym dialogu. Wydarzenie jest współorganizowane z Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu. Bilety dostępne online na stronie Zamku Królewskiego.



Wystawa archeologiczna „Kraj czekający na swego odkrywcę”, którą można oglądać do 22 grudnia w Galerii Arcydział Zamku Królewskiego, przedstawia wybrane prace archeologiczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r., a także sylwetki trzech wybitnych naukowców, którzy swoją pracę zawodową, a często i całe życie, poświęcili odkrywaniu kolejnych kart historii tych ziem. Zabytki prezentowane na wystawie odkryto w trakcie wykopalisk prowadzonych w Wolinie przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN. Znajdują się wśród nich takie bezcenne znaleziska, jak odkryta w latach 70. XX w. figurka słowiańskiego boga Świętowita czy wytwory rzemiosła i sztuki skandynawskiej, będące świadectwem kontaktów Wolinian ze Skandynawami. Wystawa jest dostępna w ramach biletu do Galerii Arcydział.

Wykopaliska w zamku



fol. Zamek Królewski

Jaki Napoleon?

Mirosław Winiarczyk



fot. mat. pras.

Kino historyczne od zawsze było lubiane przez widzów. Mnóstwo wybitnych dzieł filmowych i seriali tego gatunku cieszyło się wielkim powodzeniem. Nie bardzo jednak wiadomo, w jakim celu Ridley Scott, wybitny reżyser brytyjski, zrealizował film „Napoleon”, skróconą biografię cesarza Francuzów, w naszym kraju uwiecznionego w hymnie narodowym, a w innych państwach europejskich traktowanego krytycznie. Scott jako twórca angielski o olbrzymim dorobku miał powody, aby Napoleona ukazać w krzywym zwierciadle – jako człowieka, zwycięskiego wodza wielkiej armii i przywódcę narodu. W wizji artysty spostrzegamy więc mnóstwo elementów tradycyjnej brytyjskiej propagandy, wrogiej Bonapartemu.

Autor filmu skupia się tylko na niektórych wątkach z życia Napoleona, głównie związku bohatera z ukochaną cesarzową Józefiną oraz dramatycznych scenach bitew – pod Tulonem, Austerlitz, Borodino i Waterloo. Cesarz ukazany został na ekranie jako nadęty prostak, opętany namiętnością do Józefiny, a także planowaniem kolejnych bitew. Historycy wytknęli Scottowi szereg błędów i uchybień w pokazaniu ważnych epizodów w działaniach Napoleona. Nie był on obecny przy zgi-

lotynowaniu Marii Antoniny, nie kazał strzelać do piramid itd. Przede wszystkim jednak nie widzimy tu cesarza jako wielkiego wizjonera, polityka oraz reformatora państwa, prawa i kultury. Nie ma w filmie ważnych wątków z jego biografii cesarza (np. wojny w Hiszpanii), epizodycznie tylko pojawiają się na ekranie wybitni marszałkowie i dowódcy armii francuskiej. Krótko migają na wizji car Rosji i cesarz Austrii. Nie mówiąc już o tym, że sprawa Polski została całkowicie pominięta.

Sceny batalistyczne są rzeczywiście świetne, jednak zauważmy, że w ostatnich latach oglądaliśmy na ekranach (również w obrazach Scotta) tak wiele scen bitewnych, że nie robią one, doprawdy, aż tak wielkiego wrażenia. Przytrafiło się natomiast mistrzowi kina kilka scen wprost infantylnych, jak ataki partyzantów z łukami podczas odwrotu wielkiej armii spod Moskwy. Najciekawsze są obrazy bitwy pod Waterloo – może dlatego, że Scott mógł tam pokazać efektowne zwycięstwo nad Napoleonem i jego upokorzenie. Ponaddwupółgodzinny film przypomina artykuł ze średnio udokumentowanej Wikipedii.

„Napoleon”. USA/Wielka Brytania, 2023. Reżyseria: Ridley Scott. Wykonawcy: Joaquin Phoenix, Vanessa Kirby i inni. Dystrybucja: UIP

Chrystus czy Malczewski?

Wykład „Chrystus czy Malczewski? W stronę sztuki religijnej Jacka Malczewskiego” odbędzie się 12 grudnia o godz. 17.30 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1. Będzie dotyczył grupy obrazów z lat 1908–1912, na których artysta przedstawiał postać Chrystusa, nadając Mu swoje rysy. Michał Haake, historyk sztuki z Uniwersytetu



fot. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zaprezentuje w zarysie dotychczasowe próby wyjaśnienia tego fenomenu oraz przedstawi zaproponowaną nową jego interpretację, która uwzględni niebrane dotąd pod uwagę osobliwości i zagadki, jakie te dzieła skrywają. Wykład związany jest z wystawą „Malczewski. Wizja Ezechiela”, którą do 7 stycznia oglądać można w MAW. Tygodnik „Idziemy” jest patronem medialnym wydarzenia. Bilety w cenie 15 zł są do nabycia w kasie muzeum oraz przez internet: sklep.maw.art.pl.

1

KONKURS

Przez jeden głupi wybryk zbuntowana nastolatka pakuje się w tarapaty, układając się w serię porażek. Pomocną dłoń nieoczekiwanie wyciąga do niej nieznamy z internetu. Czy dzięki niemu Inez uda się naprawić relacje rodzinne i odzyskać sens życia? Tego młodzi czytelnicy dowiedzą się z książki ks. Sebastiana Picura „Holy game” (Rafał). W tworzeniu fabuły znanemu z Tik-Toka duchownemu pomagali rówieśnicy bohaterów książki. Zwracają w niej uwagę na cierpienie, przebaczenie, śmierć, nadzieję, przyjaźń, bezinteresowność, rodzinę, Boga.

Wśród czytelników, którzy 11 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod numer 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Wrodzoną wadę którego organu miał chłopiec uzdrowiony przez bł. Carla Acutisa?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 49: Popularne kazania w kościele św. Anny ks. Piotr Pawlukiewicz głosił o godz. 15.



W dobie ekonomicznej prosperity i rozwiniętej medycyny na ogół nie ma problemów, by posiadać dzieci. Wyzwanie stanowią blokady mentalne przed powiększeniem rodziny.



Gdzie te dzieci?

Monika Odrobińska

Ostatnim rokiem z dodatnim przyrostem naturalnym w Polsce był 2010. Dziś umiera o 188 tys. osób więcej, niż się rodzi. Spada też liczba zawieranych małżeństw, a to w nich rodzi się najwięcej dzieci. Do tego społeczeństwo się starzeje. Przez to przypomina kształtem kielich, którego czaszę stanowią osoby powyżej wieku produkcyjnego, a podstawę – osoby pracujące. Bez dobrej polityki prorodzinnej, jaką mają np. Węgry, trzeba będzie ściągać i asymilować migrantów.

– Nie ma szans na powrót do dodatniego przyrostu naturalnego – mówi Barbara Socha, pełnomocnik rządu ds. polityki demograficznej. – Wymierają 800-tysięczne roczniki urodzone w latach 40. i 50. XX w., których dzieci wyżu demograficznego (także 800-tysięcznego) urodziły zaledwie 400 tys. dzieci. Co roku będzie znikać miasto wielkości Radomia.

Spadła liczba kobiet w społeczeństwie, a co trzecia w wieku rozrodczym

nie ma dziecka. – O ile na pierwsze nie mamy wpływu, o tyle na dzietność można, a nawet trzeba wpływać – mówi Barbara Socha.

CHCĄ I MOGĄ, A NIE MAJĄ

Rodzina to pierwotna i najczęstsza forma życia społecznego, wreszcie – podstawa istnienia narodu i państwa. – Przeczy to aktualnym trendom, hołdującym indywidualizmowi, kierowanemu popędami i konsumpcją – mówi Marek Grabowski, prezes Fundacji Mammy i Taty. – Przemiany modelu rodziny są naturalne, wynikają ze zmian cywilizacyjnych i kulturowych. Od rewolucji przemysłowej, przez marksizm, po neomarksizm obserwujemy rozluźnienie więzów społecznych, spadek zaufania i przejście z formuły wspólnotowej do indywidualistycz-

nej. Mimo to wg IPSOS satysfakcję życiową 90 proc. Polaków wiąże z życiem rodzinnym.

Tu jednak kończy się optymizm. Ze spisu powszechnego GUS z 2021 r. wynika, że spada liczba rodzin (z prawie 11 mln dekadę wcześniej do ponad 10,1 mln), zawieranych małżeństw (z 8,1 mln do 7,3 mln), ubywa też

Nie ma szans na powrót do dodatniego przyrostu naturalnego. Co roku będzie znikać miasto wielkości Radomia.

małżeństw z dziećmi (z 5,4 mln do 4,2 mln). Przybywa za to małżeństw bezdzietnych (z 2,7 mln do 3 mln) i związków nieformalnych

– zarówno z dziećmi, jak i bez nich. O ile pocieszający jest spadek liczby samotnych rodziców (z 2,5 mln do 2,3 mln), o tyle niepokoi wzrost rozwodów w rodzinach wielodzietnych, które do niedawna były rzadkością.

Z tegorocznych badań CBOS wynika, że prawie połowa badanych chcia-

łaby mieć dwoje dzieci, tymczasem aż 57 proc. nie ma ich wcale. Dlaczego więc, skoro chcą i mogą, nie mają większych rodzin? – Tym, co najczęściej blokuje prokreację, są przyczyny osobiste, związane ze zdrowiem czy brakiem partnera, ale i te dotyczące zarobków czy mieszkania – mówi Marek Grabowski. – Stąd wniosek, że aby sytuacja demograficzna w Polsce się poprawiła, najpierw musiałaby się poprawić sytuacja ogólna w naszym kraju.

– Na dietność zawsze wpływa poziom bezrobocia, ale takiego zagrożenia u nas nie ma – dodaje Barbara Socha. – Większy wpływ ma za to stabilność zatrudnienia – a umów o pracę wciąż jest za mało – i jego elastyczność – co *in plus* zmieniła pandemia. Jednak w pracodawcach wciąż za mało jest zrozumienia dla różnych postaw pracowników wobec pracy.

WÓZEK NA ŚMIETNIKU

Jednak już pobieżne obserwacje trendów prokreacyjnych w różnych rejonach świata uświadamiają, że im bardziej zamożne społeczeństwo, tym mniej rodzi dzieci, i na odwrót. Skoro czynniki ekonomiczne nie wyjaśniają wszystkiego, przyjrzyjmy się barierom kulturowym.

– Dzisiejsze trendy wzmacniają pracocentryzm kosztem rodzinocentryczności – mówi Barbara Socha. – Nie docenia się więc osób, które inwestują w rodziny. Bywa, że te są wręcz szkalowane; mnożą się przypadki wynoszenia przez sąsiadów na śmietnik wózków dziecięcych zostawianych przez rodziców na dole bloku bez windy. Przybywa hoteli i restauracji, do których nie można wejść z dziećmi.

Listę antyrodzinnych postaw poszerza Dorota Bojemska ze Związku Dużych Rodzin, przewodnicząca Rady Rodziny przy Ministrze Rodziny i Polityki Społecznej, a od niedawna szefowa tego resortu. – Kobiety, które pracują w domu, spotykają się z pogardą, przykleja się im etykietkę nieroba – mówi. – Propozycja „babciowego” skierowana jest tylko do tych mam, które po urodzeniu dziecka chcą szybko wrócić do pracy zawodowej. Potrzeba większego prestiżu macierzyństwa.

Nieprzychylną mu postawę dostrzegamy także w mediach. Michał Kot,

dyrektor Instytutu Pokolenia, przytacza doniesienia prasowe po opublikowaniu w styczniu przez CBOS badań „Plany prokreacyjne kobiet”. – W prasie dominowały tytuły: „Polki nie chcą mieć dzieci” – mówi. – Najpierw zaznaczano, że 68 proc. kobiet nie planuje dziecka lub waha się z tą decyzją. Potem pisano już, że dwie trzecie Polek nie chce dziecka; przemilczano więc te wahające się. Wreszcie pisano: „Jedynie co trzecia Polka chce mieć dziecko”.

Jak podkreśla Michał Kot, jeśli byłaby to prawda, dyskusje o demografii należałoby sobie odpuścić, bo na poprawę i tak za późno. – Tymczasem szczegóły badania pokazują, że do jednej grupy owych 68 proc. wrzucono odpowiedzi „nie planuję” i „nie wiem”. Dalej: wśród bezdzietnych kobiet do 29. roku

życia 67 proc. planuje dzieci, a wśród 33 proc., które odpowiedziały „nie wiem” lub „nie planuję”, są 18–20-latkami. Co więcej, wśród kobiet 35–45 lat, z których 97 proc. nie planuje dziecka, przeważają kobiety mające już dwoje lub więcej dzieci. I, co ważne, pytanie dotyczyło planów prokreacyjnych w ciągu najbliższych 3–4 lat lub odleglejszej przyszłości; nie dziwią więc negatywne odpowiedzi najmłodszej grupy badanych. Jako idealną rodzinę dwie trzecie młodych kobiet i połowa młodych mężczyzn widzi małżeństwo z dziećmi. To obala wspomniane doniesienia medialne – kwituje dyrektor Instytutu Pokolenia.

KULTURA WETERYNARYJNA

Ciekawie prezentują się wyniki badań dotyczące pokolenia „Z” (urodzonych między 1995 a 2012 r.). Z tegorocznych sondaży IWORIS i IPZ wynika, że największy odsetek wskazujących na chęć stworzenia rodziny wielodzietnej stanowią osoby praktykujące wiarę, mające co najmniej troje rodzeństwa i pozytywny wzorzec rodziny w otoczeniu oraz zakorzenione w środowisku lokalnym.

– Ani jeden badany nie powiedział, że nie chciałby mieć dzieci – podkreśla Michał Kot. – Chcą, ale w dalekiej

przyszłości, i traktują to zadaniowo. Najpierw „muszą się ogarnąć”, zdobywając zawód i niezależność finansową, „skupić się na karierze”, czyli popracować 5–10 lat, zanim oddadzą się rodzinie, „skorzystać z życia”, bawiąc się i podróżując, wreszcie „znaleźć odpowiedniego partnera”. Wśród badanych wyłania się grupa młodych, którzy chcą małżeństwa na zasadach partnerstwa, z równym podziałem obowiązków, i dobrych relacji między małżonkami oraz rodziców z dziećmi.

Choć rodzinne aspiracje młodych są mniejsze niż w poprzednich pokoleniach, wciąż dają nadzieje demograficzne. Jak rozwiązać wyłaniający

się z badań potencjał „zetek”, które będą decydowały o kształcie przyszłej Polski? – Należy budzić ich świadomość wartości życia w małżeństwie i rodzinie, choćby tego,

że razem łatwiej sprostać wyzwaniom ekonomicznym – wylicza Barbara Socha. – Trzeba też postawić na edukację chłopców. Wiele Polek z Polski powiatowej wyjeżdża do dużych miast za nauką i pracą, podczas gdy ich rówieśnicy pozostają tam, gdzie wzrastali. A te Polki potrzebują mężczyzn na swoim poziomie. Wreszcie potrzebne jest wyhamowanie pracoholizmu. Chodzi o wypracowanie modelu work life balance nie na poziomie grafiku dnia, ale na poziomie podejścia do życia i rodziny.

Ostatnio papież Franciszek zwrócił się do Włochów, rezygnujących z dzieci na rzecz psów i kotów, by nie szli w kierunku kultury weterynaryjnej. Nie tylko ta nacja może sobie wziąć to przesłanie do serca. Kto z demograficznego letargu obudzi się pierwszy, będzie wygrany.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji „Rodzina 2030”, zorganizowanej przez Fundację Mamy i Taty

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Przygotować drogi

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W ostatnim czasie w naszym kraju znacząco poprawiły się drogi. Cieszy to wszystkich. Czujemy ulgę, gdy utrudnienia wynikające z remontów się kończą, i podziwiamy nowe inwestycje. Dla laików temat poprawy dróg dzieli się na dwie kategorie: ulepszenie tego, co już było, i budowa nowych rozwiązań komunikacyjnych. Pierwsze powoduje znaczące utrudnienia na czas remontu, drugie zwykle nas zaskakuje, gdy dany odcinek zostaje oddany do użytku. Jeżdżąc po kraju, można się zachwycać całkiem nieznanymi odcinkami dróg ekspresowych czy innymi nowoczesnymi rozwiązaniami problemów komunikacyjnych.

Podczas Adwentu słyszymy biblijne wezwanie do „przygotowania drogi Panu”. W świetle opisanego doświadczenia o poprawie dróg można zadać pytanie: czy w tym adwentowym wezwaniu chodzi o remont tego, co istnieje, czy o wybudowanie całkiem nowego odcinka? Oczywiście i jedno, i drugie wymaga pracy nad sobą, jeżeli odbiera-

Czy w adwentowym wezwaniu chodzi o remont tego, co istnieje, czy o wybudowanie nowego odcinka drogi?

my te słowa jako przyjęcie Pana w naszym życiu. Ale chodzi również o to, by przyjmować Pana we wspólnocie, i to również wymaga trudu. Bez inwestycji i zaangażowania nie ma poprawy!

W młodym wieku, gdy droga życia wydaje się niezmierznie długa, łatwo odłożyć zmiany na przyszłość. „Jeszcze przyjdzie czas, by dostosować wszystko do wymogów Pana. Na razie nie trzeba się z tym spieszyć”. Kiedy zaś życie mija i zaczyna się płatać i komplikować, rodzi się myśl wybudowania całkiem nowej drogi. Może w nowych okolicznościach wszystko będzie prostsze i łatwiejsze? Niestety, radykalne zmiany rzadko dochodzą do skutku, bo czasami brakuje sił na zdecydowaną decyzję porzucenia błędnych ścieżek lub, co zdarza się częściej, projekty gruntownej zmiany są po prostu obiektywnie nierealne.

Zwykle nawrócenie, jakiego oczekuje od nas Pan, upodabnia się do remontu drogi, która jest wciąż w użytku. Czyli trzeba sobie radzić z intensywnym ruchem i zwężeniami wynikającymi z prac budowlanych. Nie można wyłączyć zwykłego ruchu. Postęp w życiu chrześcijańskim trzeba godzić z wyzwaniami, jakie niesie dojrzałe życie. A do tego zdobyte pozycje, czyli poprawa życia, nie są czymś danym na zawsze. Mówiąc inaczej, do końca naszych dni będziemy musieli przygotowywać się na przyjście Pana. I wciąż remontować ścieżki naszego życia.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wysokie aspiracje

Anna Wardak



Akademia Familijna w Polsce ma już 20 lat i z tej okazji odbył się ostatnio dwudniowy kongres, na którym m.in. Michał Kot z Instytutu Pokolenia omówił wyniki badań na temat życiowych aspiracji młodzieży, zwłaszcza związanych z jej planami zawodowymi i rodzinnymi. Otóż najmłodsze pokolenie dorosłych (18–24 lata) często deklaruje chęć szybkiego uniezależnienia się od rodziców, wielu planuje pracę „na własnych zasadach” zamiast podporządkowywania się rygorom

pracy na etacie. Powszechna jest opinia, że „alternatywne” metody zarabiania (inwestycje, influencing) są lepsze niż tradycyjne, a najlepiej „zhakować system”, tj. szybko i bezboleśnie przebyć drogę „od zera do milionera”, zamiast dorabiać się majątku systematyczną pracą. Trochę powinno nas chyba zaniepokoić to naprawdę powszechne wśród młodego pokolenia nastawienie na życie łatwe i przyjemne, na pracę niewymagającą wysiłku ani dyscypliny, przynoszącą mnóstwo pieniędzy przy minimalnym zaangażowaniu.

Kolejna ciekawa kwestia to deklarowana przez wielu młodych potrzeba stałego rozwoju, inwestowania w siebie, docenianie „hi-

perproduktywności”, czyli maksymalnego wykorzystania czasu, a jednocześnie – gdzieś między wierszami – przyznawanie, że pomiędzy tymi deklaracjami

Brak poczucia kontroli nad swoim życiem to źródło stałego wewnętrznego napięcia.

a stanem faktycznym istnieje spory rozdzźwięk, spowodowany często faktem, że młodzi łatwo się rozpraszają, nie potrafią dłużej skupić uwagi ani oprzeć się na przykład pokusie sięgnięcia po smartfon, z którym się zresztą nie rozstają. „Biorę do ręki smartfon i, nie wiem jak, dwie godziny przeleciały”. Brak poczucia kontroli nad swoim życiem to źródło stałego wewnętrznego napięcia. Łatwe uleganie rozprosze-

niom spowodowane jest szukaniem „szybkiej gratyfikacji”, brakiem umiejętności odkładania przyjemności na później, co wynika z kolei z braku dobrze ukształtowanej woli. Rozdzźwięk między żywymi aspiracjami i „idealnym” obrazem siebie a tym, że przez własne braki nie jestem w stanie osiągać swoich celów, jest powodem głębokiej frustracji młodych (i nie tylko) ludzi. Ucząc dzieci cierpliwości kończenia dyżuru, trwania przy stole do końca posiłku, nieodrywania się od pracy podczas odrabiania lekcji czy umiejętności wyłączenia telewizora po jednym odcinku bajki, pracujemy na ich życiowy sukces i oszczędzamy im wielu bolesnych niepowodzeń.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Wciąż tajemnica

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Ostatnio w sejmie była burzliwa dyskusja na temat in vitro. Użyto argumentu, że brak pieniędzy na drogie zapłodnienie pozaustrojowe odbiera bezdzietnym rodzicom prawo do marzeń o dziecku. W kontrze padło, że przesunięcie pieniędzy z budżetu na in vitro odbierze je komuś innemu, a finansowanie in vitro będzie pozyskaniem kolejnej grupy społecznej dla partii lewicujących. Pomyślałam jednak, że może dzięki finansowaniu in vitro zwiększy się liczba dzieci w Polsce. A tego potrzebujemy jako społeczeństwo.

Jako katolicy wychodzimy z założenia, że to dziecko ma pierwszorzędne prawo do rodziców. Prawa rodziców do dziecka stoją na drugim miejscu. I choć rodzice mocno cierpią, przez wiele lat walcząc o zapłodnienie i donośzenie ciąży, to jednak nie powinno się dążyć do uzyskania potomstwa za wszelką cenę. Światłem ostrzegawczym jest wysoka poronność praktyk in vitro. Żeby narodziło się jedno życie, medycyna poświęca wiele innych. Oddzielenie momentu poczęcia od pożycia małżeńskiego umożliwia też kombinacje przy ludzkich zarodkach. Z jednej strony może to być szansa. Z drugiej – ostatni wiek pokazuje, jak wiele osiągnięć cywilizacyjnych nauka wykorzystała przeciwko miłości i godności człowieka. Stąd Kościół za-



chęca, aby wspierać naprotechnologię i wszystko, co służy maksymalnej poprawie zdrowia reprodukcyjnego ludzi. Kościół pomaga w adopcjach. Chociaż życie poczęte na każdej drodze uznaje za błogosławione, nie zgadza się na sztuczną prokreację, czyli odłączenie chwili poczęcia od miłości małżonków i przekazanie jej do laboratoriów.

Czy dzięki finansowaniu in vitro zwiększy się liczba dzieci? Nie przypuszczam. Osoby bezdzietne cierpią na różne sposoby. Jednak statystycznie stanowią zamożniejszą część społeczeństwa. Są bardziej dyspozycyjne w pracy i częściej osiągają wyższe stanowiska i pensje. Przez wiele lat zaangażowania w poradnictwie i w ośrodku adopcyjnym nie spotkałem ludzi, którym trudności finansowe uniemożliwiłyby posiadanie dzieci. Fakt, że ich zasoby bywały mocno uszczuplane na procedury sztucznej prokreacji. Moje doświadczenie jednak wskazuje, że głównym problemem są trudności medyczne, a nie finansowe. W szwajcarskim opracowaniu znalazłem opinię, że przyczyny niepłodności są trudne do precyzyjnego określenia w 71 proc. przypadków. Mimo postępu nauki płodność wciąż jest tajemnicą i darem Boga.

Proponowałem wielu bezdzietnym małżeństwom podjęcie rodzicielstwa zastępczego. Wiem, że to bardzo trudne wyzwanie. Trudniejsze niż in vitro, ale godne rozważenia.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

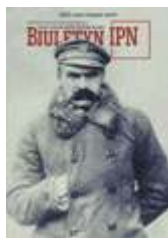
Kochali Polskę

Hastem przewodnim listopadowego numeru „Biuletynu IPN” jest idea niepodległości. Zgromadzone teksty pokazują, jak odrodzona po 123 latach niewoli Polska radziła sobie ze scaleniem w jeden organizm państwowy tego, co było tak różne w każdym z trzech zaborów – systemów politycznych, różnic społecznych, gospodarczych, kulturowych... Wszystkich wspominanych przy tej okazji Polaków łączyła miłość do Polski i chęć dalszego służenia jej. Jak choćby piłsudczyków, którzy przenieśli ideę niepodległości przez lata komunizmu, czy księcia Andrzeja

Lubomirskiego, ostatniego ordynata przeworskiego, i Józefa Rymera, wojewody śląskiego. Na uwagę zasługuje także artykuł

Tomasza Domańskiego i Alicji Gontarek o nieznanych dokumentach VI Brygady Kontrywiadowej Obszaru Warszawskiego AK dotyczących powstania w getcie warszawskim oraz

wywiad z dr. Krzysztofem Szwagrzykiem o pracach kierowanego przez niego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w 2023 r./**WŚ**



Dodatkiem do „Biuletynu IPN” jest płyta DVD z filmem „Czarny sufit” w reżyserii Arkadiusza Biedrzyckiego – o spotkaniu Józefa Mackiewicz z Jerzym Giedroycem.

Wskazówki na dziś

„Przebaczać naprawdę, po chrześcijańsku, może tylko ten, kto jest wewnętrznie wolny”. „Potrzebne nam męstwo przepełnione miłością, które uzdolni do walki o wartości, za którymi tęskni świat”. To fragmenty zapisków bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Przygotowując homilie, kapłan zapisywał myśli na karteczkach. Znaczną część jego rękopisów i nagrań homilii udało się odnaleźć. Wydana nakładem Domu Wydawniczego Rafael publikacja zawiera zbiór tekstów kapłana męczennika uporządkowany w układzie roku liturgicznego. „Mamy nadzieję, że lektura ta pozwoli czytelnikowi spotkać się z bł. Jerzym Popiełuszką w zwyczajny, codzienny sposób. Z tej zwyczajności i codzienności emanuje

bowiem świętość” – pisze we wstępie Paweł Kęska z Muzeum ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie.

Książka ilustrowana jest zdjęciami kapłana i jego rękopisów, a część cytatów zamieszczono w dużych ramkach. Na końcu znajdziemy m.in. informacje biograficzne. Wskazówki niezłomnego kapłana dotyczące chrześcijańskiego świadectwa życia, męstwa, przebaczenia, cierpienia, miłości bliźniego i innych ważnych tematów mogą być pomocne także w naszej codzienności./**bs**



Bł. Jerzy Popiełuszko, „Rękopisy. O miłości, za którą tęskni świat”, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2023, 184 s.

RECENZJE

Na synodzie mamy do czynienia z walką duchową. Chodzi o rozeznanie tego, co Chrystusowy Duch mówi do Kościoła, ale i o odrzucenie tego, co przymilnie szepce do uszu duch zły.

O synodzie Kościoła powszechnego na temat synodalności mówi się jakby coraz mniej. Jedynie od czasu do czasu jakiś hierarcha stwierdzi, że synod to czas *kairos* albo coś podobnego. Tyle że tego rodzaju sformułowania są coraz bardziej odbierane jako rytualne zaklęcia, a nie opis rzeczywistości. Wielu wiernych modli się w intencji synodu, ale nie tyle o jego dobre owoce, ile raczej o to, by nie było owoców złych. Bo wygląda na to, że synod nie przestał być dla wielu niezrozumiały, jeśli nie obojętny, a wśród innych zaczyna budzić więcej obaw niż nadziei. Píše się zaś i mówi wiele o niemieckiej drodze synodalnej...

SYNOD A NIEMCY

Proces synodalny został zainaugurowany 10 października 2021 r. w bazylice św. Piotra Mszą Świętą pod przewodnictwem papieża Franciszka. W homilii Ojciec Święty podkreślił, że „synod jest procesem rozeznania duchowego, rozeznania kościelnego, które dokonuje się na adoracji, w modlitwie, w kontakcie ze Słowem Bożym”. Rozpoczął się pierwszy, diecezjalny etap synodu. Po nim nastąpił etap kontynentalny. Europejskie Zgromadzenie Kontynentalne odbyło się w Pradze w dniach 5–12 lutego 2023 r. Jego owocem było „Dossier końcowe”, które właściwie stanowiło luźny zbiór różnego rodzaju spostrzeżeń i postulatów. Od części uczestników spotkania w Pradze można było usłyszeć, że atmosfera była napięta. Niektórzy przyjechali z gotową wizją, od której nie chcieli w najmniejszym stopniu odejść. W „Dossier” uderzyło mnie m.in. to, jak mało mówi się w nim o sakramentach, w każdym razie nie więcej niż



Duchowa walka

Dariusz Kowalczyk SJ

o LGBTQIA+. Kolejny etap synodu to pierwsza sesja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, która odbyła się w październiku br. w Rzymie. Za rok odbędzie się sesja druga, a potem Franciszek przygotuje adhortację posynodalną.

Na koniec pierwszej sesji zostało przyjęte sprawozdanie podsumowujące „Kościół synodalny w misji”. Ale to nie ten dokument znajduje się w centrum dyskusji. Więcej uwagi przyciąga tekst „Decyzja drogi synodalnej Kościoła katolickiego w Niemczech”. Bo Niemcy jakoś nie mogli iść razem z innymi w ramach synodu Kościoła powszechnego. Kierowani zapewne poczuciem „niemieckiej misji”, powołali własną drogę synodalną, której 150-stronicowy dokument końcowy opublikowali w różnych językach tuż przed rozpoczęciem październi-

kowych obrad w Rzymie. Niewątpliwie liderzy niemieckiej drogi synodalnej chcieli w ten sposób wpłynąć na zgromadzenie ogólne.

Niebezpieczeństwa związane z postępowaniem niemieckich biskupów zauważył abp Stanisław Gądecki, który jeszcze w pierwszym tygodniu rzymskiego spotkania napisał list do papieża Franciszka. Krótko i merytorycznie wyraził w nim swoje obawy, konkludując: „Z z troskaniem i smutkiem wobec decyzji Niemieckiej Drogi Synodalnej pragnę zwrócić uwagę Ojca Świętego na te skrajnie niedopuszczalne i niekatolickie tezy *Synodale Weg*, ufając, że depozyt aposto-

Synod trwa. I trzeba modlitwy oraz ewangelicznej czujności, aby nie poszedł w kierunku postulatów niemieckiej drogi synodalnej.

ski, którego Stróżem i Powiernikiem jest Wasza Świątobliwość, pozostanie nienaruszony”. Kiedy list został upubliczniony, z pluciem na przewodniczącego polskiego episkopatu pospieszyli ci sami co zawsze „postępowi”



Msza Święta na rozpoczęcie pierwszej sesji zgromadzenia ogólnego synodu

w tym – co już zauważyliśmy – na toczący się dynod.

CO DALEJ Z SYNODEM?

Synod trwa. I trzeba modlitwy oraz ewangelicznej czujności, aby nie poszedł na manowce, czyli w kierunku postulatów niemieckiej drogi synodalnej. Przypominają się słowa Jezusa: „Bądźcie więc przebiegli jak węże i niewinni jak gołębie” (Mt 10, 16). Tak! Nie wolno być naiwnym i łatwowiernym. Trzeba być przebiegłym i przewidującym. Bo na synodzie jest obecny nie tylko Duch Święty, ale także inny duch, który chce zwodzić fałszywymi obietnicami. Trzeba wykorzystać najbliższy rok, by dobrze przygotować się do drugiej sesji zgromadzenia ogólnego. Prawdą jest, co podkreślał papież Franciszek, że synod to nie parlament, w którym ścierają się różne partie, by mieć większość i wygrać głosowania. Ale z drugiej strony jest też prawdą, że na synodzie mamy do czynienia z walką duchową. Chodzi bowiem o rozeznanie tego, co Chrystusowy Duch mówi do Kościoła, ale i o odrzucenie tego, co przymilnie szeptce do uszu duch zły.

Waż, który w raju obiecywał: „Na pewno nie umrzecie! Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4-5), wrzuca w synod różne idee strojące się w szatki miłosierdzia. Jedną z nich jest postulowanie otwarcia na społeczność LGBTQIA+. Tyle że owo otwarcie w praktyce oznaczałoby przyjęcie przez Kościół ideologii głoszonej przez aktywistów tejże społeczności. Co więcej, to Kościół miałby się nawrócić, a nie osoby, które chcą żyć po swojemu, wbrew dotychczasowemu nauczaniu Kościoła. Innymi słowy, krytykować trzeba by encyklikę *Veritatis splendor*, a nie kolejne manifesty gender/LGBT.

Z powyższego punktu widzenia muszą niepokoić pewne sformułowania sprawozdania podsumowującego pierwszej sesji. Czytamy, że trzeba „uniknąć ucieczki w wygodę konwencjonalnych formuł” (15 c), a „wypracowane przez nas [Kościół] kategorie antropologiczne nie są wystarczające do ogarnięcia złożoności elementów wynikających z doświadczenia lub wie-

dzy naukowej” (15 g). Różnie tego rodzaju wezwania można interpretować. Problem w tym, że nie brakuje takich, którzy chcieliby je rozumieć w duchu „Decyzji drogi synodalnej Kościoła katolickiego w Niemczech”, który to dokument bez ogródek postuluje pełne przyjęcie formy i treści doktryny wykładanej na wydziałach gender na Zachodzie. A zatem „niewystarczającą kategorią antropologiczną” byłoby trzymanie się genetyki i objawienia, wedle których są dwie płcie: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

Być może jeszcze niebezpieczniejsze są próby zmiany ustroju Kościoła. W sprawozdaniu podsumowującym czytamy, że trzeba pogłębienia „doktrynalnego i prawnego charakteru konferencji episkopatu, uznając możliwość kolegialnego działania również w odniesieniu do kwestii doktrynalnych pojawiających się w sferze lokalnej” (19 g). Co to w praktyce mogłoby znaczyć, pokazuje nam niemiecka droga synodalna. Oto Kościół niemiecki mógłby np. ogłosić, że związki homoseksualne, choć niedoskonałe, podobają się Bogu i księża nie mogą odmawiać ich błogosławienia w świątyniach.

NA ZAKOŃCZENIE ŚW. PAWEŁ

Kościół od początku swego istnienia przeżywa mniejsze lub większe napięcia. Wiemy o tym chociażby z listów Pawła Apostoła. Przypomnijmy na zakończenie naszej refleksji o synodalnych zmaganiach jego wezwania z Drugiego Listu do Tymoteusza: „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego” (1, 13). „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosić, ale według własnych pożądań będą sobie mnożyli nauczycieli” (4, 2-3).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriana w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl

księży i dziennikarzy. Ale nie wyczuł momentu. Bo moment jest taki, że krytycznie na temat niemieckiej drogi synodalnej wypowiedzieli się watykański Sekretariat Stanu i kard. Pietro Parolin, a także sam papież Franciszek. Do papieża napisały zaniepokojone sytuacją w Kościele w Niemczech cztery niemieckie katolickie, z których dwie są profesorami teologii. Franciszek w odpowiedzi stwierdził: „Ja również podzielałam to zaniepokojenie licznymi konkretnymi krokami, które są obecnie podejmowane przez dużą część tego lokalnego Kościoła, a które grożą coraz większym oddaleniem się od wspólnej drogi Kościoła powszechnego”.

Momentu nie wyczuł też przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec bp Georg Bätzing, który napisał pełen absurdalnych połażanek list do abp. Gądeckiego. Niemiecki hierarcha zarzuca przewodniczącemu KEP m.in. „ogromne przekroczenie uprawnień”. Czyli że polski biskup nie może napisać listu do papieża na temat – jego zdaniem – niepokojących wydarzeń w Kościele niemieckim bez pozwolenia bp. Bätzinga? Otóż może, a nawet powinien, tym bardziej że architekt niemieckiej drogi synodalnej chcą zapewnić sobie wpływ na cały Kościół,

Po 340 latach od wiktorii wiedeńskiej wciąż można natrafić na ślady tej bitwy we włoskim Loreto. Świadczą one o pobożności maryjnej Jana III Sobieskiego i wskazują na patronów, którym król przypisywał zwycięstwo.

koło Raciborza, w tamtejszym opactwie cystersów.

Kiedy więc 12 września, po zakończeniu krwawych zmagania pod Wiedniem, polskie hufce fetowały zwycięstwo, król nie miał wątpliwości, kto wstawiał się w tej bitwie za jego rycerstwem. Niedługo potem skierował więc prośbę do papieża, aby dzień 12 września uczynić świętem Maryi. Innocenty XI (1676–1689) nie tylko spełnił prośbę polskiego króla, ustanawiając w całym Kościele święto Imienia Maryi, ale także polecił,

aby w Rzymie wzniesiono kościół pod tym właśnie wezwaniem (pisał o nim w *Idziemy* ks. Waldemar Turek).

LORETAŃSKA ZE ZGLISZCZY

Wśród wielu wizerunków Najświętszej Maryi Panny czczonych w rodzinie Sobieskich jeden cieszył się szczególnym kultem – ten Matki Bożej z Loreto. Nabożeństwo do Niej wzrosło jeszcze po wiktorii wiedeńskiej, gdy w zgłiszczach spalonego przez Turków pałacu hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski zna-

Matka wszystkich bitew

tekst i zdjęcia: ks. Arkadiusz Nocoń

Na polach pod Wiedniem nie opadł jeszcze bitewny pył, gdy Jan III Sobieski chwycił za pióro. W dalekim Rzymie na rezultat batalii, od której zależał los Europy, czekał z drżeniem serca papież Innocenty XI. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, a Bóg zwyciężył” – skreślił naprędce kilka słów po łacinie król Jan, nawiązując do słynnej „depeszy” Juliusza Cezara do rzymskiego senatu. W przeciwieństwie jednak do tamtego wodza, który całą zasługę w zwycięstwie nad wrogiem przypisywał sobie („Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem”), Jan III Sobieski oddawał tryumf pod Wiedniem Bogu, wstawiennictwu Maryi i świętych. I nie było w jego słowach niczego z retoryki czy fałszywej pokory, o czym świadczy życie króla, a zwłaszcza jego droga na Wiedeń.

MARYJNYM SZLAKIEM

Na odsiecz Wiedniowi król wyruszył z Krakowa 15 sierpnia 1683 r., w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nad jego orszakiem powiewała wielka chorągiew z godłem polskiego państwa i wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej, przed której obrazem król modlił się, zanim dotarł do Krakowa. Zatrzymawszy się na postój w Bytomiu, udał się pieszo ze swoją świtą do Matki Bożej Piekarskiej, błagać Ją żarliwie o wstawiennictwo na czas czekającej go bitwy. Równie długo modlił się przed obrazem Matki Bożej Pokornej w Rudach



Cesare Maccari, św. Jacek (z monstrancją) rysunek przygotowany (fragm.)

laż niewielki obraz przedstawiający Madonnę z loretańskiego domku, otoczoną przez anioły trzymające łaciński napis: „W tym obrazie Maryi ja Jan będę zwycięzcą – W tym obrazie Maryi zwyciężysz, Janie”.

Król uznał ten obraz i towarzyszące mu słowa za potwierdzenie wstawiennictwa Maryi w bitwie pod Wiedniem, zabierał go więc ze sobą na wszystkie kolejne wyprawy wojenne. A Matce Bożej z Loreto w dowód swej wielkiej wdzięczności przesłał do Jej włoskiego sanktuarium szczególne dary: własną karabelę spod Chocimia, szablę i namiot wielkiego wezyra spod Wiednia oraz jeden z tureckich sztandarów zdobytych w bitwie pod Parkanami. Większość tych darów wróciła do Polski, uratowana przed grabieżą podczas kampanii napoleońskiej przez dowódcę legionów Jana Henryka Dąbrowskiego.

W loretańskim sanktuarium z pamiętek po wiktoryi wiedeńskiej pozostały więc jedynie szaty liturgiczne i duży baldachim wykonane z tkaniny namiotu wielkiego wezyra. Od czasu do czasu używa się ich jeszcze podczas szczególnie podniosłych uroczystości. Do zwycięstwa króla Jan III Sobieskiego pod Wiedniem nawiązują jednak w bazylice jeszcze inne pamiątki: pierwszą, najstarszą, jest niewątpliwie łacińskie epitafium, niedługo po bitwie wbudowane w ścianę loretańskiej bazyliki. Przypisuje ono chwałę zwycięstwa nad Turkami wstawiennictwu Matki Bożej Loretańskiej i wspomina o Jej obrazie, cudownie znalezionym pod Wiedniem.

Do samej bitwy nawiązuje również fresk w polskiej kaplicy, autorstwa Artura Gattiego, z początku XX w. Ten loretański artysta przedstawił na nim wszystkie najważniejsze postaci związane z tą bitwą: polskie-



Ornat uszyty z namiotu wielkiego wezyra

go króla na koniu, polskich rycerzy, Turków powalonych na ziemię, dzielnego łucznika wydzierającego Turko- wi chorągiew podarowaną później papieżowi i kapucyna Marca d'Aviano z obrazem Matki Bożej Loretańskiej znalezionym w ruinach wiedeńskiego pałacu.

TOWARZYSZ KRÓLA

Korzystając z przychylności Innocentego XI, trzy lata po wiedeńskiej wiktoryi Jan III Sobieski zwrócił się do niego z jeszcze jedną prośbą: „Ojcie Świąty – pisał – w całym Królestwie Polskim św. Jacek cieszył się zawsze największym kultem i niezliczone są łaski, które Pan

Bóg za jego wstawiennictwem był i jest łaskaw udzielać zamieszkującym go ludom. To dlatego udając się na ostatnią wojnę [z Turkami], obrałem go sobie za jednego ze swoich obrońców, aby towarzyszył mi w tej wyprawie, podjętej w imię Świętej Wiary [przed wyruszeniem pod Wiedeń król modlił się długo przy grobie św. Jacka Odrowąża w Krakowie –

przyp. A.N.]. Całe Królestwo Polskie, rozpalone żarem pobożności, pragnie zatem najgoręcej, aby św. Jacek zaliczony został pomiędzy jego głównych Patronów”.

Argumenty zawarte w liście króla odniosły skutek. 31 sierpnia 1686 r. Kongregacja Obrzędów ustanowiła św. Jacka głównym patronem Królestwa Polskiego (na równi ze św. Wojciechem, św. Stanisławem Biskupem i Męczennikiem oraz św. Stanisławem Kostką). Decyzję tę papież potwierdził 24 września 1686 r. w liście apostołskim w formie *breve*.

Wspominamy o tym dlatego, że oprócz wizerunku św. Jacka w kaplicy polskiej w Loreto udało się nam niedawno odkryć jeszcze jeden, pomijany w dotychczasowych opracowaniach. W sali nr 1

Papieskiego Muzeum Santa Casa w Loreto wystawione są bowiem od pewnego czasu rysunki przygotowawcze do fresków, którymi w latach 1890–1907 udekorowano główną kopułę bazyliki. Freski te w symboliczny sposób przedstawiają niektóre wezwania z Litanii loretańskiej oraz historię dogmatu o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Na jednym z nich autor Cesare Maccari (1840–1919) ukazał naszego świętego, klęczącego z monstrancją w rękę w czasie przechodzącej procesji. Zobaczywszy z bliska postać św. Jacka na rysunkach w muzeum, łatwiej nam go później odszukać na freskach pod kopułą loretańskiej bazyliki.

Pielgrzymując do sanktuarium w Loreto, warto pamiętać o wszystkich śladach łączących to święte miejsce z wiktoryą wiedeńską – „matką wszystkich bitew”, jak ją określają niektórzy historycy.

Autor jest kapłanem archidiecezji katowickiej, doktorem habilitowanym teologii, pracownikiem watykańskiej Dykasterii Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów



redakcja@idziemy.com.pl

Jednym z powtarzających się wątków w pismach św. Maksymiliana Kolbego jest pierwsze proroctwo mesjańskie na kartach Biblii. To słowa wypowiedziane przez Boga do węża w ogrodzie rajskim po upadku Adama i Ewy.

ła anonimowego starożytnego tłumacza-pisarza, błędnie przypisującego miażdżenie głowy osobie niewiasty, a nie jej potomkowi. Sprawa wydaje się zatem wyjaśniona i zamknięta. Ale czy rzeczywiście?

CO MÓWI KATECHIZM

Katechizm Kościoła katolickiego w dwóch miejscach odnosi się wprost do fragmentu Księgi Rodzaju względem osoby pokonującej szatana. Najpierw czytamy, że jest to „zapowiedź Mesjasza Odkupiciela, walki między wężem i Niewiastą

Kto zmiażdży głowę węża?

ks. Jacek Stefański

Święty franciszkanin cytuje je następująco: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą (...) Ona zetrze głowę twoją, a ty będziesz czyhał na piętę jej” (por. Rdz 3, 15). Jednak w przekładzie Biblii Tysiąclecia powyższe słowa brzmią inaczej: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę (...) [jej potomstwo] ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę”. O ile obie wersje zapowiadają porażkę starodawnego węża, który doprowadził pierwszych rodziców do utraty łaski uświęcającej, o tyle istnieje różnica między osobami, które miażdżą jego głowę. Kto zatem pokona szatana: niewiasta czy jej potomek?

W rękopisie hebrajskim Starego Testamentu oraz niektórych rękopisach Biblii greckiej (Septuaginta) i łacińskiej (Wulgaty) to potomek niewiasty ma zmiażdżyć głowę węża. Natomiast inne wydania Biblii greckiej oraz łacińskiej podają, że to niewiasta zmiażdży jego głowę. Obie wersje występują u ojców Kościoła, a bł. Pius IX w słowach ogłaszających dogmat o niepokalanym poczęciu korzystał z przekładu potwierdzającego zmiażdżenie głowy złego przez niewiastę. Tak czy owak, przyjmuje się dzisiaj, że rozbieżność wynika z dzie-

oraz ostatecznego zwycięstwa jej potomka” (KKK 410). Następnie katechizm podaje, że mimo „swojego nieposłuszeństwa Ewa już na początku otrzymuje obietnicę potomstwa, które odniesie zwycięstwo nad złym” (KKK 489).

O ile więc pierwsze zdanie mówi o walce między wężem a niewiastą i ostatecznym zwycięstwie jej potomka, o tyle drugie odnosi się jedynie do zwycięstwa potomka nad złym. Pozostaje wywnioskować, że między niewiastą z Księgi Rodzaju, zapowiadającą Niepokalaną Dziewicę z Nazaretu, i jej potomkiem, który będzie wcielonym Synem Bożym, istnieje tak ścisła współpraca, że oba tłumaczenia mogą być uznane za poprawne. Inaczej mówiąc, obie osoby – Mesjasz oraz Jego Najświętsza Matka – pokonają starodawnego węża.

Wyjaśnił to wybitny angielski biblista żyjący na przełomie XVII i XVIII w., bp Richard Challoner: „To za przyczyną Jej Potomka, Jezusa Chrystusa, Niewiasta miażdży głowę węża”. Tak to rozumiał św. Maksymilian, posługując się przekładem Księgi Rodzaju użytym w pismach niektórych ojców Kościoła: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą (...) Ona zetrze głowę

twoją, a ty będziesz czyhał na piętę jej”. Mimo że dzisiaj ta wersja przekładu już nie jest użyta w dokumentach Kościoła, pozostaje znamienne, że Kościół z tej wersji nie zrezygnował. A na to są ważne dowody.

TRĘŚĆ WIARY W MODLITWIE

W Kościele katolickim obowiązuje starożytna zasada *lex orandi, lex credendi*, czyli modlitwa Kościoła jest wyrazem treści jego wiary. W związku z tym w posoborowej modlitwie brewiarzowej z okazji uroczystości Niepokalanego Poczęcia hymny rozpoczynające godzinę czytań, jutrznię oraz nieszpory potwierdzają, że to właśnie niewiasta miażdży głowę węża: „Łeb węża, źródło zazdrości, zdeptałaś stopą dziewiczą”; „Tak Ty zdeptałaś swą stopą łeb przewrotnego szatana”; „Przebiegłe węża zamiały zetrzyj swoimi stopami”.

Skoro cały Kościół modli się dzisiaj tymi słowami w liturgii godzin, to znaczy, że nie możemy zrezygnować ze stwierdzenia, iż głowa szatana zostaje zmiażdżona przez Matkę Zbawiciela. Bóg zachował Ją od zmyślenia grzechu pierworodnego, aby za przyczyną przyjętej od Niej nieskalanej ludzkiej natury Syn Boży mógł ofiarować swoje ludzkie ciało w pełnym posłuszeń-





Zwycięstwo Niewiasty utwierdza nas w przekonaniu, że dla Niej nie ma żadnych przeszkód w walce z szatanem.

stwie Ojcu i zniweczyć nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców.

ŚWIADECTWO BIBLII

Przebywając na wyspie Patmos, Jan Apostoł zobaczył Arkę Przymierza ukazującą się na niebie (zob. Ap 11, 19). Jest to pierwsze objawienie Arki po wielu wiekach, ponieważ Arka zaginęła około sześciuset lat wcześniej, podczas najazdu babilońskiego na Jerozolimę. Jeszcze wcześniej Arka, zawierająca tablice przykazań, mannę i łaskę Aarona, była niesiona przez kapłanów podczas wędrówki Izraelitów przez pustynię. Kiedy czterdzieści lat po wyjściu z Egiptu kapłani weszli z nią do Jordanu, przy zetknięciu ich nóg z wodami rzeki wody rozdzieliły się, tak że naród mógł przejść przez suchy ląd. Pierwsze zwycięstwo ludu po tym przejściu było zdobyciem Jerycha, również za przyczyną Arki. Kapłani noszący Arkę siedmiokrotnie okrążyli mury miasta, dzięki czemu mury obronne rozpadły się. I to właśnie tę Arkę widzi Jan Apostoł na wyspie, chociaż znika ona z jego oczu, a na jej miejscu ukazuje się ukoronowana gwiazdami Niewiasta, obleczona w słońce i z księżycem pod stopami. Księżyc jest jednak związany z miastem Jerycho, ponieważ w języ-

ku hebrajskim Jerycho oznacza „miasto księżycy”. Inaczej mówiąc, Niewiasta z Apokalipsy pokonuje to, co wiele wieków wcześniej zostało pokonane przez Arkę. Arka starotestamentowa, pamiętajmy, zawierała słowo Boże i mannę, zapowiadając w ten sposób Matkę Bożą noszącą pod sercem Słowo Wcielone, które stało się Manną Nowego Przymierza. Nic więc dziwnego, że w kolejnym odsłonięciu Jan Apostoł widzi starodawnego węża, który ściga Niewiastę i wypuszcza ze swej gardzieli wodę jak rzekę, aby Ją zgładzić. To jednak mu się nie udaje, tak jak wody Jordanu nie zdołały być przeszkodą dla Arki przy wejściu do Ziemi Obiecanej, tak jak mury Jerycha nie mogły przeciwstawić się Arce doprowadzającej do ich zniszczenia. A w Litanii loretańskiej wołamy: „Arko Przymierza”!

POTWIERDZENIE Z NIEBA

Biorąc pod uwagę powyższe wywody z życia liturgicznego oraz Pisma Świętego, widzimy, że miażdżenie głowy węża przez Niewiastę ma głębokie uzasadnienie w Kościele. Ale jest jeszcze jedno uzasadnienie.

Otóż 27 grudnia 1830 r. Matka Boża ukazała św. Katarzynie Laboré wizerunek dwóch stron medalika,

który miał być wybity i rozpowszechniony w celu otrzymania licznych łask. Na awersie widniał wizerunek Niepokalanej, Pośredniczki łask wszelkich, pod której stopami znajdował się wąż z Księgi Rodzaju. Ponadto 12 grudnia 1531 r., gdy św. Juan Diego rozwinął swoją tylną w obecności miejscowego biskupa i jego współpracowników, na płaszczu ukazał się wizerunek Matki Bożej miażdżącej głowę węża.

Oba święte wizerunki zostały nam dane z nieba i nie miały nic wspólnego z jakimś starożytnym błędem przy przepisywaniu omówionego fragmentu Księgi Rodzaju. Oba są potwierdzeniem z wysoka, że to właśnie Niewiasta, Niepokalana Dziewica, zwycięża szatana i miażdży jego głowę.

PRZESŁANIE DLA NAS

Rola, jaką Matka Boża odgrywa w historii zbawienia, zwłaszcza odnośnie do pokonania starodawnego węża, jest dla nas wielkim pocieszeniem. Jej zwycięstwo utwierdza nas w przekonaniu, że dla Niej nie ma żadnych przeszkód w walce z szatanem. Ani woda rzeki Jordan, ani mury Jerycha, ani wody wypływające z gardzieli smoka, ani diabelskie czyhania na nas nie mogą Jej pokonać. Tym bardziej możemy powtarzać za św. Maksymilianem, że to Niepokalana miażdży głowę węża.

Jak więc podejść do współczesnego przekładu biblijnego, że to Potomek Niewiasty ugodzi głowę węża? Otóż zdanie to nie mówi nam, w jaki sposób Potomek Niewiasty pokona szatana. O sposobie pokonania węża dowiadujemy się dopiero ze słów: „Ona zetrze głowę twoją, a ty będziesz czyhał na jej piętę”. Bądźmy więc pewni, że wszelkie grożące nam diabelskie działania zostaną unicestwione przez naszą Niepokalaną Matkę. Bo jak powiedziała w Fatimie: „Moje Niepokalane Serce zwycięży!”.

Autor jest kapłanem diecezji elckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu



redakcja@idziemy.com.pl



ZWYCZAJNOŚĆ, PROSTOTA, SKROMNOŚĆ

Drugiej niedzieli Adwentu patronuje Jan Chrzciciel. Czytamy Ewangelię o jego posłudze preewangelizacyjnej na Pustyni Judzkiej. Ostatni prorok zapowiadający przyjście Mesjasza powtarza za Izajaszem: „Prostujcie drogi na spotkanie z Chrystusem”. Tak proste, a jednocześnie tak głębokie słowa. Tydzień temu zachęcałem, aby smakowanie chwil było naszym programem tegorocznego Adwentu. Jan Chrzciciel właśnie w taki sposób przygotowywał się na przyjście Jezusa: smakował Boga.

Prowadził bardzo proste życie. Odzienie z sierści wielbłądziej, pas skórzany, szarańcza i miód leśny na pożywienie. Autentyzm jego życia z Bogiem pociągał tłumy. Zwyczajność, prostota, skromność. Rzesze schodziły się do jego pustelni. Musiał być dość rozpoznawalny. Jednak nie był celebrytą i powtarzał: „Idzie za mną mocniejszy, prostujcie drogi, żebyście się z Nim nie minęli”. Był autorytetem, którego chętnie słuchano. Zakładałem, że czymś powszechnym było w jego ustach upominanie, nazywanie zła grzechem i surowe wzywanie do nawrócenia.

Czy nasi bliscy albo sąsiedzi, patrząc na nas, widzą chrześcijanina, dla którego wiara jest ważna i dlatego przemiana życia jest w ogóle możliwa? Może prostota i smakowanie życia sprawiają, że relacja z Bogiem jest czystsza i głębsza? Kluczem do sukcesu jest przecież autentyczność. Widać to nie tylko po ładnie złożonych rękach, ale przede wszystkim po sposobie życia.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na słowa kolekty (modlitwy wypowiedzianej przez kapłana na początku Mszy Świętej). W tę niedzielę modlimy się, aby „nasze codzienne problemy nie były przeszkodą w drodze ku Bogu”. Cierpienia, smutku i kłopotów nie wyeliminujemy. Możemy je jednak przekuć na wyzwania, a wtedy nieco inaczej je postrzegać. Poza tym nie powinny one wpływać na osłabienie ufności w Bożą opatrność.

Które z codziennych problemów uniemożliwiają nam prostowanie ścieżek? Może są i takie, które blokują nas na przyjęcie dobra i Boga? Warto skonfrontować się z tymi pytaniami. Uświadomienie sobie własnych braków i usterek to już 80 proc. sukcesu, ponieważ wiemy, nad czym pracować.

Podobnie było nad Jordanem, kiedy wyznawano grzechy i zanurzano się w rzece. Bez spektakularnych świadectw i kamer. Był to chrzest nawrócenia. Okazja, by uświadomić sobie i innym, że potrzebujemy nawrócenia: zwyczajnego, prostego, skromnego. Teraz nasza kolej.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU

10 grudnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Iz 40, 1-5. 9-11

„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud!” – mówi wasz Bóg. „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”. Głos się rozlega: „Drogę Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościńiec dla naszego Boga! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i pagórki obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną. Wtedy się chwala Pańska objawi, razem ją każdy człowiek zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały”. Wstąp na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny na Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem! Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: „Oto wasz Bóg! Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dzierży władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata. Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie”.

Psalm responsoryjny

Ps 85, 9-14

Refren: Okaż swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co Pan Bóg mówi: oto ogłasza pokój ludowi i swoim wyznawcom. Zaprawdę, bliskie jest Jego zbawienie dla tych, którzy Mu cześć oddają, i chwala zamieszka w naszej ziemi.

Łaska i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój. Wierność z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość spojrzy z nieba.

Pan sam szczęściem obdarzy, a nasza ziemia wyda swój owoc. Sprawiedliwość będzie kroczyć przed Nim, a śladami Jego kroków zbawienie.

Czytanie z Drugiego Listu św. Piotra Apostoła

2 P 3, 8-14

Niech dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – jak niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich chce doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo z szumem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną odnalezione. Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności,

gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyście dnia Bożego, który sprawi, że niebo, płonąc, pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość. Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy – w pokoju.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja. Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego; wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże.

Słowa Ewangelii według św. Marka

Mk 1, 1-8

Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Jak jest napisane u proroka Izajasza: „Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie dla Niego ścieżki”, wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając swoje grzechy. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I tak głosił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemiek u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzącić was będzie Duchem Świętym”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 11 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Damazego I, papieża

Wtorek, 12 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe

Środa, 13 grudnia

Św. Łucji, dziewicy i męczennicy

Czwartek, 14 grudnia

Św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła

Piątek, 15 grudnia

Dzień powszedni

Sobota, 16 grudnia

Dzień powszedni



foto: PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

SERCA CZUJNE

Oto piękny program na Adwent: spotkać Jezusa, który przychodzi w każdym, kto nas potrzebuje, i podzielić się tym, czym możemy: wysłuchaniem, czasem, pomocą. Najmilsi, warto, abyśmy zadali dziś sobie pytanie, w jaki sposób możemy przygotować serce na przyjęcie Pana. Możemy to uczynić, przystępując do Jego przebaczenia, Jego słowa, Jego stołu, znajdując miejsce na modlitwę, przyjmując Go w tych, którzy są w potrzebie. Pielęgnowmy Jego oczekiwanie, nie rozpraszając się wieloma rzeczami bezużytecznymi i nie narzekając nieustannie, ale zachowując nasze serca czujne, to znaczy pragnące Go, przebudzone i ohotne, chętne na spotkanie z Nim.

Przed modlitwą Anioł Pański 3 grudnia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Za kilka dni zakończymy rok liturgiczny i rozpoczniemy Adwent. Niech ten mocny duchowo okres będzie dla Was i dla Waszych rodzin okazją do owocnego przygotowania serca na narodzenie Zbawiciela. Otwórzcie się na Chrystusa ukrytego pod osłoną człowieka smutnego, samotnego i głodnego. Pozwólcie potrzebującym spotkać w waszych domach miłującego Boga. Z serca Wam błogosławię.

Podczas audyencji ogólnej 29 listopada

NA ROZDROŻACH WSPÓŁCZESNOŚCI

Gorliwość apostołską nigdy nie jest zwykłym powtarzaniem nabytego stylu, ale świadectwem, że Ewangelia jest żywa dla nas tutaj, dzisiaj. Spójrzmy na nasz wiek i naszą kulturę jako na dar. Są one nasze, a ich ewangelizowanie nie oznacza osądzania ich z oddali, ale wyjście do miejsc, w których ludzie cierpią, pracują, studiują i zastanawiają się, obecność na rozdrożach, gdzie ludzie dzielą się tym, co ma sens dla ich życia. Oznacza to bycie, jako Kościół, „zaczynem dialogu, spotkania, jedności”. (...)

Trzeba stanąć na rozdrożach współczesności. Opuszczenie ich zubożyłoby Ewangelię i sprowadzałoby Kościół do sekty. Natomiast obecność na nich pomaga nam, chrześcijanom, zrozumieć na nowo motywy naszej nadziei, wydobywać i dzielić się ze skarbca wiary „rzeczami nowymi i starymi” (Mt 13, 52). Jednym słowem, trzeba nie tyle nawracać dzisiejszy świat, ile dokonać nawrócenia duszpasterstwa, aby lepiej ucieleśniało Ewangelię w dzisiejszych czasach.

Podczas audyencji ogólnej 29 listopada

„Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw” – głosi Powszechna deklaracja praw człowieka, uchwalona przez ONZ 75 lat temu. Skąd bije źródło tych idei?

Kiedy w 1511 r. Hiszpanie zdobywali Kubę, trudno było się spodziewać, że wśród najeźdźców znajdzie się przyszły obrońca praw człowieka, kontynuator myśli ks. Pawła Włodkowica. Bartolomé de Las Casas, wcześniej duszpasterz hiszpańskich wojsk, był jednym z właścicieli zdobytych ziem. We wspomnieniach pisał: „Był na wyspie pewien oficer królewski, któremu przy podziale dali trzystu Indian. Po trzech miesiącach dwustu siedemdziesięciu umarło z trudów w kopalni, a pozostało mu trzydziestu, czyli dziesiąta część. Potem dano mu znów trzystu i jeszcze więcej, lecz ci także zginęli”. Widok wyzysku tubylców doprowadził go do głębokiej przemiany. Został dominikaninem i zaczął walczyć o poprawę losu Indian.

Do historii przeszła jego dyskusja w 1550 r. z teologiem Juanem



Bartolomé de Las Casas

fol. Wikipedia

U źródeł praw człowieka Ignacy Masny

Ginéssem de Sepúlveda przed cesarzem Karolem V Habsburgiem. Sepúlveda przekonywał, że Hiszpanie mają prawo do podboju, by powstrzymać składanie ofiar z ludzi i kanibalizm oraz wprowadzić chrześcijański ład. Bartolomé de Las Casas znał barbarzyńskie praktyki Indian. Mieszkańcy wiosek, które zakładał w dzisiejszej Wenezueli, by ich hiszpańscy mieszkańcy nawracali tubylców przykładem, zostali przez Indian wymordowani. Mimo to utrzymywał, że nawracanie siłą nie daje się pogodzić z Ewangelią.

Nie był w tych poglądach pierwszy, już w 1537 r. bowiem papież Paweł III w bulli *Sublimis Deus* ostro zganił tych, których diabeł popchnął, „by zmuszali indios (...) do służenia

im, jak gdyby byli dzikimi zwierzętami, pod pretekstem, iż nie mają wiary”, oraz ogłosił, „że wspomniani indios i wszystkie inne narody (...), mimo że nie są chrześcijańskie, nie mogą być pozbawiani wolności i władzy nad swymi terytoriami. Słuszne jest, by cieszyli się wolnością i dobrami, pozyskiwali je. Nie mogą też być sprowadzeni do stanu niewolnictwa”.

Papież odwoływał się do praw naturalnych, zaczynając bullę od słów: „Najwspanialszy Bóg tak bardzo umiłował rodzaj ludzki, że stworzył człowieka tak, aby nie tylko mógł się cieszyć dobrem na podobieństwo innych istot, ale by mógł osiągnąć najwyższe, niedościgłe Dobro i oglądać je twarzą w twarz”. Każdy człowiek został stwo-

rzony do życia wiecznego, co uzasadnia niezbywalne prawa wszystkich ludzi, również tych, którzy jeszcze nie poznali Boga.

Jeszcze wcześniej, bo już w 1414 r., idei praw człowieka, niezależnych od wyznawanej wiary, bronił skutecznie na soborze w Konstancji polski duchowny ks. Paweł Włodkowic. Jego myśl była potem studiowana w Kościele. Dlaczego więc pod koniec XVIII w. Kościół zaczął się od tej idei dystansować?

W XVIII w. idea praw człowieka stała się jedną z najważniejszych dla filozofów oświecenia. Formułowali ją jednak w sposób, którego Kościół nie mógł zaakceptować. Osią sporu była kwestia pochodzenia praw człowieka od Boga.

Deklaracja praw człowieka i obywatela z 1789 r., programowy dokument rewolucji francuskiej, od którego zaczęła się kariera pojęcia „prawa człowieka”, ogłoszona została „w obecności i pod auspicjami Najwyższej Istoty”. Za Deklaracją, stwierdzającą formalnie wolność religijną, poszły uchwały dotyczące przejęcia dóbr kościelnych przez państwo, uznania ślubów zakonnych za sprzeczne z wolnością człowieka i prób przejęcia przez państwo instytucjonalnej władzy w Kościele. Trudno się dziwić, że Pius VI ogłosił w 1791 r. encyklikę, w której twierdził, że Deklaracja jest skierowana przeciwko społeczeństwu i religii. Terror rewolucji dowiódł, że papież miał tu rację. Idea praw człowieka żyła jednak własnym życiem. Z czasem miało się okazać, że Kościół ponownie stał się jej żarliwym obrońcą.

Od Leona XIII (1878–1903) Kościół coraz żywiej interesuje się ideą praw

człowieka, skupiając się zwłaszcza na obronie praw pracowników. Jeszcze głośniejszy głos Kościoła w obronie tych praw sprowokowały XX-wieczne totalitaryzmy. Pius XII wielokrotnie poruszał ten temat w czasie II wojny światowej, np. w przemówieniu wigilijnym w 1942 r., w którym przed-

stawił katalog praw człowieka: naturalnych, pochodzących od Boga, możliwych do poznania dzięki rozumowi. Po zakończeniu wojny, kiedy nowo powsta-

ła ONZ rozpoczęła pracę nad tekstem Powszechnej deklaracji praw człowieka, publicznie docenił wysiłki tych, którzy nad nią pracowali. Jednak po jej ogłoszeniu 10 grudnia 1948 r. nie ustosunkował się do niej, najprawdopodobniej dlatego, że Deklaracja nie odwołuje się do Stwórcy. Katolicki myśliciel Jacques Maritain, uczestniczący w pracach nad redakcją Deklaracji, twierdził, że takie odwołanie nie było możliwe. Miały ją zaakceptować m.in.

kraje komunistyczne, które nie podpisałyby się pod dokumentem zawierającym odniesienie do Boga.

Kolejni papieże zaakceptowali ten fakt. Jan XXIII docenił w encyklice *Pacem in terris*, że dzięki ONZ tak wiele państw uznało prawa człowieka. Widział w tym szansę na spotkanie się wierzących z niewierzącymi. Zawsze jednak z zastrzeżeniem, które zostało ujęte w konstytucji *Gaudium et spes*: „Kościół mocą powierzzonej sobie Ewangelii proklamuje prawa ludzi, a dynamizm dzisiejszej doby, z jakim wysuwa się wszędzie te prawa, uznaje i ceni wysoko. Ruch ten trzeba jednak przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciw wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulegamy bowiem pokusie mniemania, że nasze prawa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wyłamujemy się spod wszelkiej normy prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracza”.

Autor jest historykiem, pracownikiem Centrum Myśli Jana Pawła II.
redakcja@idziemy.com.pl

Trójca Święta źródłem i wzorem dla Kościoła

„W ten sposób cały Kościół ukazuje się jako lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.
Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 4

Pewnie wielu z nas widziało reprodukcję ikony „Trójca Święta” napisanej przez Andrieja Rublowa. Przedstawia ona trzy postacie siedzące w okręgu, wokół kielicha stojącego na stole. Osoby te przypominają anioły, których skrzydła łączą się ze sobą. Jeśli przyjrzymy się każdej z nich, dostrzeżemy, że ma ona swoje indywidualne rysy i atrybuty. Za postaciami widzimy symbol drzewa (dębu) oraz fragment budowli. Interpretacja tej ikony niesie z sobą głęboki sens teologiczny, spróbujmy odnieść się tylko do wybranych jego elementów.

Bóg wchodzi w historię człowieka. Dąb umieszczony na ikonie odnosi się do opisanych w Starym Testamencie odwiedzin trzech aniołów u Abrahama pod dębami Mamre (Rdz 18, 1-15). Zapoznając się z historią Abrahama, widzimy, że Bóg jest kochającym Ojcem, który pozostaje blisko człowieka, dostrzega trudności, z jakimi się zmagamy, i przychodzi, żeby temu zaradzić. Historia patriarchy jest świadectwem tego, że Bóg prowadzi nas czasami zaskakującymi drogami, ale zawsze są to drogi miłości i naszego rozwoju.

Bóg ofiaruje się za nas. Kielich stojący na stole pośrodku, między postaciami przedstawionymi na ikonie, jest symbolem Eucharystii, podczas której uobecnia się ofiara Chrystusa na krzyżu. Jezus, umierając za nas i zmartwychwstając, daje nam nowe życie, życie w miłości.

Bóg jest obecny w Kościele. Budynek, który widzimy po lewej stronie ikony, to symbol Kościoła, w którym nieustannie jest obecny i działa Duch Święty. Bóg powołał Kościół, bo chce towarzyszyć nam w drodze, umacniać nas swoim słowem, łaską sakramentów. Powołał wspólnotę Kościoła, bo „podołało się (...) Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służył” (Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 9).

Trójca Święta jest dla nas inspiracją do tego, aby Boga coraz lepiej poznawać, coraz mocniej kochać i coraz doskonalej Mu służyć, aby w ten sposób Kościół uobecniał się w świecie.

Zadanie

- Znajdźcie w internecie ikonę „Trójca Święta” Andrieja Rublowa, a następnie zapoznajcie się z interpretacją tejże ikony i jej symboliką. Dajcie sobie chwilę na przyjrzenie się tej ikonie, a następnie podzielcie się skojarzeniami, emocjami, jakie budzi w każdym z Was.
- Przeczytajcie historię spotkania Abrahama pod dębami Mamre (Rdz 18, 1-15).



Czym był rozłącznik?



dr hab. Tomasz Korpysz

Zanim odpowiem na tytułowe pytanie, konieczne wydaje mi się pewne wyjaśnienie.

Do poświęcenia tego odcinka naszej rubryki akurat takiemu tematowi sprowokowała mnie dyskusja, którą niedawno wywołał w internecie mój serdeczny kolega, będący nie tylko literaturoznawcą, lecz także wydawcą. Otóż w jakimś wpisie dotyczącym opracowywanego tekstu zauważył on, że językoznawcy wszystko komplikują i nawet znak używany do dzielenia wyrazów paradoksalnie nazywają „łącznikiem” zamiast np. „dzielnikiem”. Oczywiście, wpis ten był żartobliwy i nieco prowokacyjny, ale doczekał się kilku różnych komentarzy – także merytorycznych. Między innymi broniono w nich zasadności nazwy „łącznik”, argumentując, że w istocie znak ten nie dzieli, lecz właśnie łączy dwa fragmenty wyrazu rozdzielone na końcu wersu... Ja również zabrałem głos, a przy okazji postanowiłem i w ramach tej dyskusji, i teraz na łamach „Idziemy” przypomnieć, że w dawnych publikacjach dotyczących zasad polskiej pisowni istniał znak, którego nazwa może zadowoliłaby mojego kolegę wydawcę. Znak tego nie nazywano wprawdzie „dzielnikiem”, ale określenie „rozłącznik” także wydaje się odpowiadać na przywoływane uwagi krytyczne i postulaty.

Rozłącznik opisuje na przykład Feliks Bentkowski w ważnej książeczce z 1830 r. *O znakach przecinkowych w piśmie czyli znakach pisarskich*. Była to jedna z pierwszych prób usystematyzowania zasad polskiej interpunkcji. Autor w podrozdziale 13 zatytułowanym *O rozłączniku czyli pauzie* (—) tak charakteryzował interesujący nas znak (dla ułatwienia lektury uwspółcześniając ortografię, zachowuję natomiast oryginalną interpunkcję):

„Laska czyli kreska pozioma, dwa lub trzy razy dłuższa od łącznika, nazwana rozłącznikiem, pauzą, znakiem myśli, lub znakiem przerwanej rozmowy, oznacza podwójny przerwany: wyrównywiający temu, który się średnikiem wyraża, albo temu który po kropce następuje. W pierwszym przypadku [...] następuje mała; w drugim [...] większa litera. [...] Przed znakiem więc pauzy nie ma potrzeby kłaść jakowy inny znak przecinkowy, wyjąwszy tylko znaki afektu, pytanie i wykrzyknik, które poprzedzić go mogą”.

Jak widać, zgodnie z ówczesną tradycją rozłącznik (podobnie jak i inne znaki interpunkcyjne) jest wyraźnie podporządkowany wymowie: jest to mianowicie znak oznaczający szczególnie długą pauzę. Dalej Bentkowski zauważa: „W wielu pismach zamiast znaku pauzy, postrzec można kilka kropek obok siebie położonych. Lecz my rozróżniając te znaki, o każdym z osobna pomówimy”. I tłumaczy, kiedy oraz w jakim celu należy stosować pauzę. O tym jednak już za tydzień.



Młodzież a stymulanty



Grażyna Rybak

Młodzież zarywa noce i co-

raz częściej stosuje rano środki psychoaktywne (badanie ESPAD 2019). Najpopularniejsze są dostępne legalnie alkohol i nikotyna.

Do używania alkoholu przyznało się 80 proc. gimnazjalistów i 92,8 proc. licealistów. Wiek inicjacji alkoholowej w Polsce to 12,5 roku! Mała świadomość szkodliwości i wysoki poziom przyzwolenia na używanie alkoholu przez młodzież sprawia, że picie w tym przedziale

wiekowym jest powszechne. Mimo że sprzedaż alkoholu nieletnim jest przestępstwem, problemów z zakupem nie ma. Dorośli zakazują picia alkoholu przed pełnoletnością i straszą karami, także prawnymi. Jednocześnie rodzice ignorują objawy prób dziecka z alkoholem. Nastolatki piją alkohol mimo zakazów, bo dają im ulgę i przyjemność. Za mało dostarcza się im prostej wiedzy na temat szkodliwego wpływu używki na mózg, pamięć, relacje, zdrowie psychiczne i ryzyko uzależnienia. Trzeba rozmawiać, a nie zakazywać.

Przetworów konopi – marihuany i haszy-

szu – zawierających tetrahydrokannabinol (THC) używało 21,4 proc. 15–16-latków i 37 proc. 17–18-latków w Polsce. Regularne stosowanie zgłasza 15 proc. uczniów liceów. Aż 16,6 proc. przyznało się do samodzielnego zakupu marihuany. W medycynie używanie marihuany, działającej na receptory układu nerwowego, zalegalizowano w 2017 r. Od stycznia 2019 r. jest dostępna na receptę. Posiadanie niewielkich ilości marihuany przez osoby niebędące pacjentami terapii konopnej jest nielegalne. Jednak starsza młodzież uważa używanie marihuany za społecznie akceptowane.

Nikotyna bardzo silnie uzależnia, co młodzież ignoruje. Jeśli dzieci uży-

wają e-papierosów lub tytoniu podgrzewanego, traktowanego jak supergadżet, to na ogół dochodzi do uzależnienia. Palenie „gadżetów” nie jest sposobem na ograniczenie palenia, to nieprawda! E-papierosy mają mniej szkodliwych substancji niż papierosy tradycyjne, ale zawierają inne również toksyczne substancje, których w papierosach nie ma. Tradycyjne papierosy zawierają m.in. smołę, benzen, cyjanowodor i inne. E-papierosy zawierają tzw. liquid, a w nim nikotynę, glikol propylenowy, glicerol i aromaty, silnie uzależniające. Taka wiedza może pomóc młodzieży uniknąć uzależnienia.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Prawdziwy prezent

Barbara Wiśniewska

Córka coraz natarczywiej dopominała się, że chce być wolontariuszką. Bardzo lubię pomagać, ale nie ufam wszystkim fundacjom; niektóre rozkręciły niezły biznes i pod hasłem pomagania chorym dzieciom oszukują ofiarności i wykorzystują wolontariuszy, a kasa płynie na konto prezesa. Można je oczywiście sprawdzać i czytać raporty. Ja wybrałam prostszą opcję. W Wirtualnej Choince znamy i wolontariuszy, i prezesa. Kiedy tylko się zorientowałam, że wolontariat będzie dla Wirtualnej Choinki, od razu się zgodziłam i poszliśmy wszyscy. Tam prezes też jest wolontariuszem i w czapeczce Mikołaja roznosi prezenty tym, którzy nigdy wcześniej prezentów nie dostawali. Obdarowani uważają, że prezenty są tylko dla „burżuazji”, i nie od razu godzą

się na przyjęcie darów. Samotna wdowa mówi: „Przećcież pracuję, mamy w co się ubrać, nie musicie nam pomagać, pomóżcie bardziej potrzebującym”. No tak. Tylko jeśli wyda pieniądze na karpia i makowiec, to zabraknie na prezenty dla dzieci...

Wolontariusze Wirtualnej Choinki podkreślają, że radość obdarowanych jest największą nagrodą. Dlatego nie tylko kwestujemy, ale też nagłaśniamy akcję i pakujemy prezenty. Kupimy dla rodziny w potrzebie wór węgla albo prezent dla dziecka. Skąd wezmę pieniądze? Zamienię zachcianki kulinarne na pyszne i tanie dania z warzyw, a gotowe dania na tanie gotowanie. Krewnych poproszę, żeby zamiast prezentów dla mnie kupili je komuś potrzebującemu.



fol. Barbara Wiśniewska

PESTO Z BOBU

Składniki: 500 g młodego bobu mrożonego ■ ćwierć do pół szklanki wywaru po ugotowaniu bobu ■ 3 łyżki oliwy ■ łyżka ziół prowansalskich ■ pół łyżeczki soli ziółowej ■ ćwierć łyżeczki imbiru suszonego lub pieprzu ■ pół szklanki ziaren słonecznika łuskanego ■ opcjonalnie biały serek, kminek, jałowiec lub inne przyprawy ■ łyżeczka agaru lub mąki lnianej do zagęszczenia

Sposób przygotowania: Bób z mrożonki jest gotowy po 2 minutach gotowania we wrzątku. Ugotowany wyławiamy, dodajemy wszystkie składniki oprócz słonecznika i blendujemy do takiej konsystencji, jaka nam odpowiada. Jeśli produkt końcowy jest za gęsty, dolewamy po łyżce wody. Jeśli jest zbyt wodnisty, zagęszczamy agar. Dodajemy słonecznik. Płynny sos będzie doskonały do spaghetti, ryżu, kaszy lub twarogu, a gęsty – do kanapek.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – otula szyję
- 1 H – kula ziemiska
- 2 D – rodzaj byliny
- 3 A – lek z reklamy
- 3 H – łańcuch górski
- 4 A – mała pacynka
- 4 H – rzymski Ares
- 5 A – grecka litera
- 5 I – drążek akrobaty
- 6 D – syn Abrahama
- 7 A – werset Koranu
- 7 I – odcinek DNA
- 8 A – pryska z ogniska
- 8 H – japońska firma
- 9 A – swój człowiek
- 9 H – Koty, musical
- 10 D – drzewo iglaste
- 11 A – puszysty ogon
- 11 H – służyła do prania

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5			2				1				
6											
7		4									
8											
9				3					5		
10											
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – trofeum Apacza
- A 7 – Adam, poeta
- B 3 – mały krucyfiks
- C 3 – mąż Fatimy
- C 7 – miasto św. Vianneya
- D 1 – drzewo liściaste
- D 8 – część świata
- E 5 – płyną z oczu
- F 1 – kościół pastora
- F 8 – rodzaj gleby
- G 5 – ssak morski
- H 1 – miara masy
- H 8 – śpiew jazzowy
- I 3 – małpa malajska
- I 7 – stan indyjski
- J 3 – pod choinką
- K 1 – mignięcie flesza
- K 7 – polski mikrobus

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Oblodzenia. Śnieżyce. Zamiecie. Mróz. Zawieje. Gołoledź. Tęgo zapewne – choć doświadczenie uczy, że niekoniecznie – możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach. I jeśli pojawi się któryś z tych zjawisk, nikt nie będzie zdziwiony. A co może nam przynieść zima w sporcie? Tutaj znaków zapytania nie brakuje. Przecież już inauguracja Pucharu Świata w skokach narciarskich przyprawiła niektórych kibiców o palpitacje serca. Ten początek był na pewno bardzo nieudany. Nie chcę dziś zagłębiać się w ten temat, opinie są bowiem bardzo różne, zależy gdzie przyłożyć ucho. Powody do niepokoju są, ale myślę, że warto zacytować powiedzenie: pierwsze koty za płoty. Sezon jest długi, a to oznacza, że bardzo wie-

Dawid Kubacki w konkursie Pucharu Świata w Ruce, Finlandia



fot. PAP/Crzegorz Momot

Co przyniesie zima Mariusz Jankowski

w biathlonie. W tej dyscyplinie od dawna sukcesów nie mamy, dlatego dobre występy Anny Mąki oraz Joanny Jakięły w Oster-

efekty. Norweski szkoleniowiec jest bardzo chwalony przez nasze biathlonistki. I nie jest to kurtuazja, gdyż niemal każda z pań zanotowała postęp. Było to widać także w trakcie pierwszego biegu sztafet. Polki zakończyły rywalizację na miejscu dziewiątym. Do czołówki wciąż daleko, lecz najważniejsze, że coś się ruszyło.

W narciarstwie alpejskim warto śledzić kolejne starty Maryny Gąsienicy-Daniel. Jak mówi sama zawodniczka, przygotowania przebiegły dobrze. Jest więc szansa, że w pucharowych zmaganiach doczekamy się dobrych lub bardzo dobrych miejsc polskiej alpejki. Wyjątkowo zapowiada się rywalizacja w snowboardowym Pucharze Świata. Walka zacznie się w połowie grudnia, a w przyszłym roku czeka nas coś ekscytującego. Pucharowe zawody po raz pierwszy zawiatają do Krynicy-Zdroju. Przyznanie Polsce zawodów tej rangi nie byłoby możli-

we bez świetnych występów naszych reprezentantów w poprzednim sezonie. Aleksandra Król i Oskar Kwiatkowski zrobili dużo dla popularyzacji snowboardu. Brązowy oraz złoty medal mistrzostw świata mają swoją wymowę. Oni są liderami naszej kadry, a przy okazji dają znakomity przykład innym zawodnikom. Pokazali, że Polacy mogą walczyć z najlepszymi. Dla niektórych to wciąż zaskoczenie, ale proszę mi wierzyć: snowboard może stać się jednym z najważniejszych sportów zimowych w naszym kraju. Dlatego kibicujmy Oli i Oskarowi. Dzięki ich występom ta sportowa zima może być bardzo ekscytująca.



Mistrzostwa Świata w Biathlonie w Ostersund, Szwecja

le może się wydarzyć. Jeśli za miesiąc poprawy u naszych skoczków nie będzie – to wtedy faktycznie trzeba będzie bić na alarm. Dziś apeluję o spokój oraz rozwagę.

Tak samo trzeba podchodzić do pierwszych startów naszych reprezentantów

sund w biegu indywidualnym rozbudziły apetyty. Dziewiąte i jedenaste miejsce to najlepsze wyniki obu pań w karierze. Początek sezonu w ich wykonaniu bardzo cieszy. Co najistotniejsze, ten start pokazał, że praca z trenerem Tobiasem Torgersenem przynosi

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsat

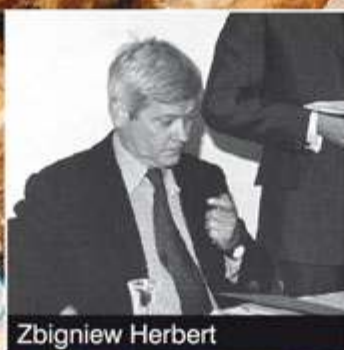


redakcja@idziemy.com.pl



Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl

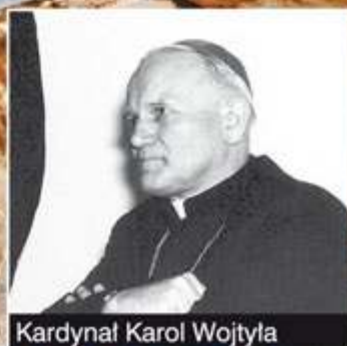
**wspiera
działania
na rzecz Polonii
i promuje polską
kulturę
za granicą.**



Zbigniew Herbert



ks. Józef Sadzik



Kardynał Karol Wojtyła



Stefan Kisielewski

W ramach projektu
Polski adres w Paryżu
zaprasza na debatę:
Dialog.
Utopia czy rzeczywistość
– nadawaną on line
z pallotyńskiego Centrum
Dialogu w Paryżu.

14 grudnia o 19:30

Słuchaj on line na: www.salvatti.pl



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano z budżetu państwa
– ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Oferta grudniowa

3



w cenie **50 PLN**



wybierz **2** dowolne książki,
zapłać **50 PLN**,
otrzymasz gratis
kalendarz ścienny na 2024 rok

Online: 6–30.12.2023

Stacjonarnie: 6–22.12.2023

w księgarniach IPN w całej Polsce lub do wyczerpania zapasów



Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej

PEŁNA OFERTA NA



ksiegarniaipn.pl